ŁUD POLSKI

LE PEUPLE POLONAIS
LIBERTÉ EGALITÉ INDÉPENDANCE

WOLNOŚĆ RÓWNOŚĆ NIEPODLEGŁOŚĆ

Rok trzeci 18 stycznia — 18. I. 1948 **Nr. 3**

Adres Redakcji i Administracji :
Hebdomadaire **„LUD POLSKI"**
5, rue d'Alsace — PARIS (10)
Chèque Postal: Paris cc 5617.00

Prenumerata:
miesięcznie .. .. 30 fr.
kwartalnie .. .. 90 fr.
półrocznie .. .. 180 fr.
rocznie .. .. 350 fr.

W Belgii miesięcznie 12 fr.belg., kwartalnie 35 fr. belg., półrocznie 70 fr. belg.

CENA : **8** frs PRIX : **8** frs

Na bezdrożach ani - ani

Pisaliśmy przed tygodniem, że pół prawdy o dwu siłach na świecie, to całe kłamstwo o dwu blokach.

Mógłby się jednak złośliwie ktoś zapytać: A kogoż to macie na myśli? Przecież to nie tylko komuniści mówią o dwu blokach — jednym „demokratycznym" z Sowietami na czele, drugim kapitalistycznym pod przewodem Ameryki. Przecież i w obozie prawdziwej demokracji, postępu i socjalizmu nie mało jest takich, którzy głoszą hasło: Ani z jednym, ani z drugim blokiem. A więc i ci uznają istnienie dwu bloków. Czy i im zarzucacie kłamstwo?

Pytanie słuszne, na które bez trudu odpowiemy.

Tak, to prawda, że i w obozie prawdziwej demokracji wśród postępowców i socjalistów spotyka się hasło cudacznej — naszym zdaniem — „neutralności" wobec „dwu bloków". Ale jeśli demokracja, to przede wszystkim swoboda opinii, swoboda dyskusji, wolno nam ten pogląd zakorzeniający się na terenie lewicy społecznej zwalczać. Więcej, uważamy to za nasz obowiązek.

A już szczególnie na terenie polskim, w obozie polskiej demokracji obawa przed zaborczością Ameryki wydaje się nam nie tylko czymś sztucznym, pozą i manierą, ale — lachons le mot — przejawem jakiegoś chorobliwego samookłamywania.

Zadajmy skolei i my pytanie: Czy, gdyby Polska PODOBNIE JAK FRANCJA I WŁOCHY, BELGIA I HOLANDIA została wyzwolona przez siły anglo-amerykańskie, i gdyby podobnie jak w tamtych krajach stacjonowały u nas sztaby zachodnich sprzymierzeńców, czy POLSKA byłaby wolna i władna urządzać swe życie tak, jak się NARODOWI POLSKIEMU podoba?

Niema na to pytanie innej odpowiedzi, jak TAK! Amerykanie i Anglicy nie sprzeciwiali się dalibóg nacjonalizacjom we Francji, nie sprzeciwiali się rządom socjalistów Gouin'a, Blum'a czy Ramadier'a, czy Hymans'a i Spaak'a, ba — w najmniejszej mierze nie negowali na uczestnictwo w rządach Francji, Włoch i Belgii komunistów — Thorez'ów, Togliatti'ch i innych.

Społeczeństwa tych krajów swobodnie i suwerennie naprzód usiłowały wciągnąć komunistów do współpracy narodowej, następnie równie swobodnie i suwerennie pozbyły się konia trojańskiego neo-faszyzmu sowieckiego. Ameryka nie miała żadnego wpływu na te wydarzenia.

Niema i nie może być powodu do przypuszczenia, że w Polsce byłoby inaczej.

A jeżeli tak, to jak nazwać stawianie na jednej płaszczyźnie imperializmu Rosji i Stanów? Na jakiej podstawie, w wyniku jakiego rozumowania mówić: Ani imperializmu rosyjskiego t. zn. mordowania Petkowów, więzienia Maniu i Pużaków, dyktatury i okupacji, ani imperializmu amerykańskiego t. zn... takiej swobody jak Francja, Belgia, Holandia, Włochy!

Hola, panowie — powiedzą nam oponenci — nie udawajcie, że nie wiecie co to jest PODBÓJ GOSPODARCZY! Dolary! Szatańscy yankesi skują was „złotymi kajdanami", narzucą niewolę swego kapitału. Nie, nie chcemy ani Bezpieki ani dyktatury bankierów z Wall Street!

Odpowiadamy: Dajmy pokój wykrzyknikom, przyjrzyjmy się faktom i na faktach budujmy nasz pogląd.

Oto po wojnie popłynął już jeden potok, miliardowy potok dolarów amerykańskich przez kanał UNRRA. Jeżeli można zarzut postawić Amerykanom, to — doprawdy — nie ten, że tymi miliardami chciała torować drogę swemu „podbojowi", ale że te miliardy — lekkomyślnie i naiwnie — oddała w zarząd p. Mienszykowowi i innym jawnym i zakapturzonym bolszewikom, którzy w Jugosławii, Polsce czy w obozach D.P.-isów w Niemczech wykorzystywali pomoc amerykańską dla sowieckich celów.

Powiecie: a Meksyk, Kuba, Kolumbia czy Venezuela, czy to nie „kolonie" kapitału amerykańskiego?

Nie! W tych i innych krajach potężny i zdobywczy kapitał amerykański szuka dla siebie żeru, stanowi niebezpieczną konkurencję, ale wolne te kraje zdobywają się na skuteczny opór.

Oto przed niewielu laty Meksyk wydziedziczył jednym dekretem bankierów z Wall Street z posiadania złóż naftowych. Oto kilkanaście dni temu maleństwo Panama, licząca niewiele ponad pół miliona ludności, ODMÓWIŁA 140-milionowym Stanom prawa do baz wojskowych. I Stany bez słowa zabrały swe załogi, działa i urządzenia, tracąc olbrzymie inwestycje.

Oto są fakty. Jak faktem jest, że w sprawie Planu Marshall'a 16-cie państw europejskich ma prawo głosu, prawo skutecznej walki o takie formy pomocy, jakie dla ich swobodnej gospodarki narodowej są dogodne.

Strachy na lachy „amerykańskim imperializmem" dolarowym przemawiają do niektórych schoengeist'ów (pięknoduchów), którzy za żadną cenę nie chcą się zbrukać stosunkami z Ameryką, w której oczywiście nie wszystko jest piękne i wzniosłe.

Nie zdają sobie jednak sprawy pięknoduchy obozu ani — ani, że swym stanowiskiem oddają — nieświadomie — usługę neo-hitleryzmowi sowieckiemu.

Ameryka, na szczęście zeszła z drogi oddania UNRR'y Mienszikowom, z drogi kapitulacji moskiewskiej, teherańskiej i jałtańskiej — przed Sowietami. W myśl swoich własnych interesów stała się tarczą narodów zagrożonych inwazją sowiecką.

Może się stać taranem, który — oby bez wojny — wyżenie okupanta z terytoriów podbitych.

Ta tarcza i ten taran po naszej jest stronie.

Od nas — w pewnej mierze — zależy, by ta siła PRZYJAZNA naszej wolności, działała trafnie i skutecznie.

Walka o Plan Marshall'a

Walka o uzdrowienie gospodarki europejskiej drogą pomocy amerykańskiej, walka o realizację Planu Marshall'a, wchodzi w fazę decydującą. Ostateczną batalię otworzyło *orędzie prezydenta Trumana* do Kongresu USA w dniu 7 stycznia br.

Na terenie amerykańskim walka rozegra się pomiędzy dwoma obozami, na jakie opinia publiczna się podzieliła. *Z jednej strony* większość Partii Demokratycznej idącej wraz z prezydentem Trumanem śladami rooseveltowskiej polityki współpracy z resztą świata, obie wielkie 15-milionowe centrale robotniczego ruchu zawodowego i część Partii Republikańskiej z senatorem Vandenbergiem, Stassen'em i Dewey'em na czele. *Przeciwnicy*, mniej lub bardziej izolacjonistycznie — t. zn. przeciw współpracy z Europą nastawieni — to część Republikanów z reakcjonistą Taftem na czele, to najbardziej prawicowa część Partii Demokratycznej ze Stanów południowych, to rzecz prosta, komuniści i ich narzędzia, jak Wallace.

Broniąc polityki zagranicznej Ameryki prez. Truman w swym orędziu stwierdził:

„Zwalczamy nędzę, głód i cierpienia. Prowadzi to do pokoju, a nie do wojny. Celem naszym jest świat, w którym wszystkie narody, wielkie i małe, będą mogły żyć wolne od lęku przed agresją. To prowadzi do pokoju, a nie do wojny. Przede wszystkim zaś dążymy do osiągnięcia zgody pomiędzy narodami świata, opartej o godność jednostki i braterstwo człowieka."

Nazajutrz po prezydencie zabrał głos Sekretarz Stanu Marshall, stawiając sprawę pomocy dla Europy w sposób jak najbardziej *stanowczy*.

Przeciwstawił się kategorycznie próbom opozycji *odwleczenia* uchwały do czerwca, żądając decyzji przed kwietniem, przeciwstawił się również usiłowaniom *okrojenia* kwoty niezbędnych 17 miliardów, stwierdzając, że zmniejszenie kwoty przekreśla celowość całego Planu.

Jak najbardziej stanowczo zastrzegł się inicjator planu pomocy przeciwko wprowadzaniu warunków, w jakiejkolwiek mierze ograniczających kraje ze świadczeń amerykańskich korzystające.

Marshall zastrzegł, że pomoc amerykańska nie może być uzależniona od warunków, które by zniszczyły moralne usprawiedliwienie współdziałania Ameryki w odbudowie Europy.

„Mamy do czynienia z rządami demokratycznymi i nie możemy oczekiwać, by którykolwiek z nich powziął zobowiązania lub przyjął warunki sprzeczne z uczuciami narodu."

W zakończeniu Marshall w sposób ostrożny omówił szanse powodzenia planu.

„Byłoby absurdem zaprzeczać istnieniu przeszkód i ryzyka. Nie można przewidzieć pogody ani skali zbiorów światowych. Niepodobna w pełni przewidzieć możliwych rozmiarów sabotażu politycznego, oraz skuteczności, z jaką będą demaskowane jego istotne zamiary. Ta próba nie jest ani pewna ani łatwa. Nie ma jednak wątpliwości co do alternatyw. Nasz kraj stoi wobec wiekopomnej decyzji. Jeśli zdecydujemy obecnie, że Stany Zjednoczone nie są zdolne lub skłonne skutecznie dopomóc do odbudowy Europy zachodniej, to musimy pogodzić się z konsekwencjami załamania się jej na rzecz dyktatury państw policyjnych."

Po odczytaniu przygotowawczego tekstu Marshall, przemawiając w tonie bardzo poważnym, dodał kilka doniosłych słów:

„Ważą się losy całego świata, które zależą od tego, co my uczynimy. Czynione są skoncentrowane wysiłki zmiany całego oblicza Europy — takiego jak je znamy, wbrew interesom wolnej ludzkości i wolnej cywilizacji."

Batalia w Kongresie będzie ciężka. Krótkowzroczność, egoizm, szowinizm i izolacjonizm reakcji amerykańskiej zrobi wszystko, by Plan w czasie — odwlec, w zakresie — pomniejszyć, w istocie swej — wypaczyć.

Nadzieje zwolenników wiążą się głównie z autorytetem osobistym *Marshall'a*, stojącego poza obu partiami, zwycięskiego szefa sztabu z czasów wojny, cieszącego się wielkim mirem wśród milionów zorganizowanych robotników.

***

Na terenie EUROPY oczywiście komuniści uczynią wszystko, by przez wprowadzenie zamętu zniechęcić Amerykę do świadczeń. We Włoszech Togliatti zapowiada wkrótce nowy atak strajkowy, we Francji Thorez i Duclos rozpala „święty ogień" u sklepikarzy, szynkarzy i setek tysięcy „bistros" przeciwko podatkom, przeciwko stabilizacji pieniądza. Francuscy komuniści odgrażają się, że w marcu „on va remettre ça", t. zn. odbędzie się nowa próba zaburzeń społecznych.

Organizują się jednak również siły UZDROWIENIA. Prawdziwa CGT-FO rozpoczęła już wydawanie DRUGIEGO MILIONA KART SYNDYKALNYCH.

W marcu odbędzie się Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna 16-tu krajów, które przystąpiły do idei Planu Marshall'a. Konferencję zwołuje komisja złożona z brytyjskiej Labour Party i francuskiej SFIO. W przeciwieństwie do niedawnej konferencji w Antwerpii wyłącza się z jej uczestnictwa fałszywe partie opanowane przez wtyczki komunistyczne w krajach zony sowieckiej.

Konferencja socjalistyczna grupuje siły nie tylko dla obrony idei Planu, ale i dla zapewnienia mu charakteru zgodnego z interesami szerokich mas ludowych.

Na całym świecie odbywa się WIELKA BATALIA — walka z GŁODEM i czynnikami zamętu, walka o warunki WOLNOŚCI.

R. M.

Wytrwałość i poświęcenie działaczy społecznych dokonały swego

Nie od rzeczy będzie, by dziś, kiedy sytuacja polityczna i społeczna się wyświetla, zrobić przegląd 3-letniego wysiłku ludzi, których społeczeństwo wychodźcze uczyniło kierownikami swego życia społecznego!

Pamiętamy jak po uwolnieniu Francji w roku 1944, zaroiło się od propagandy wśród emigracji polskiej we Francji, miały nastać nowe czasy, nastały nowe reżymy, zmiana na całym polu. Wszystko, co stare, miało zniknąć, a na gruzach rzeczy starych miał powstać „nowy ład i nowy porządek". W pierwszych swych podrygach propaganda ta miała pewne wzięcie wśród robotniczego wychodźtwa, bo przecież chodzi o rzekomo o lud pracy, mówiono, że właśnie ten lud zdobywa sobie wolność, że nastaje nowa demokracja, która temu ludowi miała dać lepszy chleb — lepszy byt utrzymania. To wszystko było tak pociągające, że najwięcej rozważni często ulegali pokusie i przechodzili ze starego obozu do tego... naprzeciw.

Dziś trzeba pomyśleć o tym i zastanowić się, jak mogli w takiej sytuacji i w takiej chwili znaleźć się ludzie, którzy od samego początku mieli odwagę zadać kłam temu co się gadało, kłamało i propagowało. Kto byli ci ludzie, którzy mieli tę odwagę stawić czoło okłamaniu? Byli to działacze Komitetowi w koloniach w pierwszym rzędzie, byli działacze Kół i Towarzystw, byli działacze Związków i Organizacyj z CZP.

Kiedy dziś przypomnimy sobie, w jakich warunkach ludzie ci wówczas pracowali, kiedy pomyślimy nad tym, ile pomyj, przezwisk i oszczerstw wylano na nich, jeśli weźmiemy sobie pod uwagę, że ludzie ci pod grozą napaści pokazywali się lub żyli w koloniach, to kiedy dziś widzimy pełne ich zwycięstwo, to musimy powiedzieć, że działacze ci przysłużyli się Wychodźtwu i Polsce.

Weźmy sobie pod uwagę coby dziś było, gdyby ludzie ci wówczas nie dali odporu. Jesteśmy na emigracji już od ćwierć wieku, wiemy co w tym kraju mówiono o nas, jeśli ktoś z obcokrajowców uczynił coś złego, wiemy że wszyscy za jednego musieliśmy odpowiadać. Pamiętamy czasy „Bandits Polonais", a potem rygory z kartami tożsamości itp. Gdyby więc ogół wychodźtwa był poszedł za podszeptem propagandy, dziś na każdego z nas wskazywanoby palcem. Wiemy przecież że podczas strajku, kiedy gazety pisały o sabotażach na kolejach, to często dało się słyszeć podszepty, że to tylko mogli uczynić Polonais, a czy to komunistyczna „Humanite" i „Liberte" nie pisały o Andersowcach itp.? Były to tylko podszepty, bo całe wychodźtwo polskie podczas strajku zachowało się wspaniale, robotnik polski nie poszedł na podszepty agitatorów, czekał spokojnie końca konfliktu, przez co zasłużył sobie na szacunek i poważanie u władz i całej ludności.

Otóż praca i wysiłek naszych działaczy w większej części bezimiennych to wszystko sprawiły, że imię polskiego wychodźcy jest szanowane, że robotnik polski zdobył sobie szacunek i uznanie, że nie wpadł on w nastawioną na niego zasadzkę i nie dał się wciągnąć w pułapkę.

Obecnie dzięki tym działaczom robotnik polski — wychodźca, będzie wiedział, gdzie pójść i jak się zorganizować, pójdzie on tam gdzie wskazywał mu będzie jego własny rozsądek i gdzie go pokierują jego przywódcy, którzy tak dobrze pokierowali nim w najcięższych chwilach, jakie wychodźtwo w ostatnich trzech latach przeżywało.

Fr. KĘDZIA

Nowe oświadczenie Mikołajczyka — policzkiem dla dwustołkowców

B. wice-premier Bieruta nareszcie nazywa po imieniu

Mikołajczyk w Ameryce zachowuje się zupełnie inaczej, aniżeli w pierwszych tygodniach po swym szczęśliwym ocaleniu — w Anglii. Nazywa już obecnie wszystko PO IMIENIU, nie ogranicza się do piętnowania marnych marionetek — wykonawców woli okupanta, Bezpieki i „rządu" Cyrankiewicza.

Uderza dziś w SPRAWCÓW niewoli i niedoli polskiej — w Sowiety i ich dyktatora.

W Londynie, otoczony zrazu przez „doradców" dwustołkowych, począł sam przemawiać dwustołkowym językiem: „nie czas (!) dzisiaj mówić o polskich granicach wschodnich", „nie zamierzam angażować się w politykę przeciwną Sowietom".

Po dłuższym pobycie na wolności, rozejrzawszy się po świecie, i wziąwszy wszystko „na własny rozum" (dużo lepszy od „doradców") Mikołajczyk zaczął głosić CAŁĄ NAGĄ PRAWDĘ, bez wykrętów i obwijania w bawełnę. Każde jego — dzisiaj — słowo jest policzkiem dla dwustołkowców, którzy w dalszym ciągu bredzą o „trockistach", by — zachowaj Panie — nie wykrztusić słowa o Stalinie i stalinowcach, którzy w dalszym ciągu powtarzają haniebną „teorię", że Mikołajczykowi mógł się powieść jałtański eksperyment, gdyby mu „londyńczycy" sprawy nie „zepsuli".

„Nie ma porozumienia ze Stalinem". „W Polsce przy władzy są marionetki Stalina". „Plan Rosji obejmuje podbój całego świata". *Oto jak DZIŚ mówi Mikołajczyk, a każde jego słowo policzkuje krętactwo, fałsz i obłudę dwustołkowców, apelujących do... Stalina i... Putramenta, by poskromił... „trockizm", dwustołkowców, drżących obłudnie o „pokój", gdy w Polsce już szaleje wojna z narodem naszym.*

W przekładzie na język polski podajemy poniżej dosłownie wyjątki z artykułu Mikołajczyka, ogłoszonego w prasie amerykańskiej dnia 4 stycznia:

„Polska pobita pierwotnie przez Adolfa Hitlera, a opuszczona następnie przez swych aliantów, wydawać się może czytelnikowi krajem odległym.

Fantastyczna wojna światowa rozpoczęła się na ziemi polskiej po jej przygotowaniu w przewrotnych umysłach Hitlera, Stalina, Mussoliniego i Tojo. A obecnie jeszcze bardziej straszliwa wojna wybuchła w Polsce. Jest to wojna przeciwko **wszystkim narodom demokratycznym** i Polacy **ponownie** znajdują się **w pierwszej linii frontu.**

Tak jak druga wojna światowa **rozszerzyła** swe macki **poza Polskę,** wojna ta będzie mogła dotrzeć do siedzib narodów pokój miłujących **gdzieindziej** w świecie — i o wiele **szybciej** i z tysiąckrotnie większym nasileniem aniżeli w chwili rozpoczęcia się bitwy o Wielką Brytanię lub też ataku na Pearl Harbour.

Znam determinację, bezwzględność i energię **nowego wspólnego wroga ludzkości,** komunizmu, kierowanego ze Związku Sowieckiego.

Znam Stalina osobiście. Znam ludzi, stojących za nim, ich umysłowość oraz **jarzmo,** które pragną oni **narzucić światu.**

Zapomnijcie przez chwilę moje nazwisko i stanowiska, jakie zajmowałem w rządzie polskim, nie tylko w czasie okupacji Polski przez hitlerowców, lecz podczas **okupacji Polski** przez o wiele **bardziej złowrogiego najeźdźcę** — przez Komunistów.

Przyjmijcie na chwilę, że jesteście Polakiem tak jak ja i, że wciąż jeszcze jesteście w posiadaniu swobody osobistej i przekonań, że macie prawo przemawiania, działania i głosowania, tak jak to Wam dyktuje Wasze sumienie.

Lecz pewnej nocy bez ostrzeżenia banda uzbrojonych policjantów Bezpieki, wyszkolonych i kierowanych przez obce mocarstwo, wchodzi do Waszego domu i aresztuje Was.

Pytacie ich o nakaz aresztowania. Śmieją się z Was, gdyż **nakazem tym jest pistolet** maszynowy, wymierzony w Wasz brzuch. W kieszeniach znajduje się już **przygotowany zawczasu wyrok,** a „proces Wasz w sądzie wojskowym — jeżeli zostaniecie przed nim postawieni — będzie jedynie **fikcją.**

Jeden z nich w sposób niedbały wyjmuje rewolwer, otwiera szufladę w Waszym biurku, wkłada rewolwer do biurka, wyciąga szufladę ponownie i oskarża Was o ukrywanie broni, wbrew „prawu" — jest to nieoczekiwana mieszanina szyderstwa z morderstwem.

Wasza żona i dzieci i krewni, a nawet ludzie z Wami związani, są od Was zabrani i, być może, nigdy ich więcej nie zobaczycie — jeżeli pozostaniecie przy życiu.

I zawsze będziecie nękani obawą o cierpienia, jakie im będą wyrządzane.

Wy sami, będziecie poddani niektórym z dziesięciu tysięcy różnych typów **tortur,** dla których nie ma granic, w ohydzie tortur, wymyślonych przez oprawców komunistycznych. Jeżeli zostaniecie przy życiu i wypuszczeni na wolność, to **podpisać musicie dokument,** w którym zobowiązujecie się do **niemówienia o tym, co było z Wami robione** i z Waszą rodziną. Jeżeli złamiecie to przyrzeczenie — to będziecie ponownie na innych torturach i nie będzie żadnej trudności, by Was ponownie aresztować.

Jesteście przeklinani w prasie kontrolowanej jako „bandyta" lub „faszysta" lub „zdrajca", aczkolwiek nie byliście nigdy czymś podobnym w całym Waszym życiu i mieliście możność wykazać to.

To co Rosja i jej agenci czynią w Polsce obecnie, jest niczym innym jak zuchwałą perswazją uroczystych paktów i przyrzeczeń, podpisywanych przez Stalina, F. D. Roosevelt'a, W. Churchill'a, pierwotnie w Teheranie, a następnie w Jałcie.

Roosevelt i Churchill musieli szczerze wierzyć, że mogą oni współdziałać z Rosją. Ci ludzie, ludzie dobrej wiary, **wierzyli w wartość paktów,** które podpisali oni ze Stalinem.

Oni poprostu nie docenili... Stalina. **Nikt nie może współpracować ze Stalinem.** Przyjmijcie to jako świadectwo człowieka, który w ciągu dwóch i pół lat **próbował** i, któremu nie powiodło się, na skutek brutalnego nacisku komunistycznych agentów Stalina w Polsce.

Na te historyczne pakty napluto w Moskwie oraz przez **marionetki,** jakie **Stalin umieścił przy władzy w Polsce** przy pomocy bezczelnego nacisku starannie opracowanego planu zohydzania polskich demokratów oraz „wyborów", które w sposób kryminalny udaremniły uczciwe głosy odważnych ludzi, którzy wierzyli jeszcze, że pakty i przyrzeczenia, uczynione przez trzy wielkie mocarstwa, były czymś więcej niż papierem i powietrzem.

Jedyny bastion wolności, pozostały jeszcze w Polsce dzisiejszej — w kraju, który Roosevelt z całą powagą określił jako „natchnienie narodów" — znajduje się w kościołach.

Tylko tam może t. zw. „wyzwolony" Polak jeszcze usłyszeć, że powinien być wolny. Tylko tam może mu być powiedziane, by żył zamiast tego, by nienawidził innych i, by mówił prawdę zamiast łgarstw, oraz, by wierzył w swoje przeznaczenie.

Jednakże, ofensywa komunistyczna przeciwko tej **ostatniej barykadzie wolności** w Polsce rozpoczęła się w sposób jawny. W czasie sesji inauguracyjnej Sejmu, 29 października 1947 roku, Józef Cyrankiewicz, premier znajdującego się pod panowaniem komunistów rządu, oskarżył Kościół o dążenie do „zdławienia demokracji ludowej".

W dwa tygodnie później, podczas brutalnej farsy sądu wojskowego kardynałowie **Hlond** i **Sapieha** oskarżeni zostali przez **specjalnie pouczonych świadków** o współpracę z antyrządowym ruchem podziemnym.

Nie będźcie zdziwieni na wiadomość w najbliższej przyszłości, że będą inne zarzuty przeciwko księżom, jako „kolaboracjonistom", „sabotażystom" i „zdrajcom". Wszystko to jest nie do uniknięcia w maniackiej tradycji dyktatury.

Polska jest **zaledwie jednym** z krajów w planie Rosji, obejmującym **podbój całego świata.** Jest to jednakże państwo **kluczowe,** gdyż symbolizuje ono podstawową zdradę planu Czerwonych i bezwzględny brak wszelkich skrupułów. Pomimo, że Polska była okupowana w czasie drugiej wojny światowej, nie wydała ona żadnego rządu „quislingowskiego". Była ona sprzymierzeńcem. Jest ona najechana ponownie i płaci de facto odszkodowania Rosji.

Rosja zaatakuje byłego przyjaciela lub byłego wroga, nie czyniąc żadnych rozróżnień. **Francja i Włochy** z trudem uniknęły niedawno **inspirowanych przez komunistów wojen domowych,** które byłyby sygnałem dla armii czerwonej do ofensywy **w kierunku Atlantyku,** prowadzonej przez znaczne ilości wojska i broń pancerną najbardziej nowoczesną „w obronie praw uciśnionych narodów".

Rosja przegrała te dwie niedawne bitwy, lecz były to jedynie bitwy. Rosja nie przegrała jeszcze wojny, którą prowadzi ona przeciwko godności i wolności wszystkich narodów demokratycznych, bardziej aniżeli w ten sposób, jakim była dla niej utrata na rzecz Hitlera niektórych miast znajdujących się w jej zachodnich obszarach w latach 1941-1943.

Rosjanie znów niebawem spróbują i na wielu frontach.

Rosja czynić będzie wszystko, by **zadać klęskę planowi Marshall'a,** którego celem jest ustabilizować i podnieść europejski poziom życia — warunek, będący antydotum w stosunku do programu komunistów, opartego na nieszczęściu i chaosie.

Rosja sądzi, że **nic nie zdoła powstrzymać** jej na drodze do **panowania — politycznego, gospodarczego i wojskowego — nad całym światem.** Stalin może umrzeć, lecz następcy jego, Żdanow, Mołotow i inni, będą nadal prowadzić to dzieło.



ABD EL KRIM znowu na widowni. Pomimo złożonego oświadczenia, że nie będzie zajmował się polityką, organizuje Komitet Wyzwolenia Afryki Północnej, celem oderwania jej od Unii Francuskiej

Czystka w F. PSL, czystka w F. PPS

Po zamachu policyjnym Wycecha na władze PSL i opuszczeniu Polski przez Mikołajczyka, Bagińskiego i Korbońskiego, nie ma ani jednego niezależnego stronnictwa opozycyjnego. Wycechowa i Kiernikowa „PSL", stała się taką samą fałszywą partią — F. PSL, jak i od pierwszej chwili opanowana przez Szwalbów, Ćwików i Reczków — F. PPS.

Ostatnia konferencja F. PSL zapowiada niedwuznacznie surową „czystkę" w prawdziwych dołach chłopskich, tego dziś już fałszywego stronnictwa.

Obszerny referat programowy wygłosił na konferencji Banach. Zapowiadał on przekształcenie PSL jak najszybciej w „organizację sprawną i karną" i nawoływał do radykalnego oczyszczenia szeregów PSL z elementów szkodliwych. Jego zdaniem takie hasła nurtujące jeszcze w PSL jak **„niezłomność, honor, bohaterstwo — to właśnie walka z obozem demokracji"**. Ubolewał on w dalszym ciągu nad zarzutami **„karierowiczostwa, oportunizmu i braku charakteru"** stawianymi przez **opinię chłopska** obecnemu kierownictwu PSL.

Kierownictwo F. PSL dąży pośpiesznie do usunięcia wszelkich opozycjonistów z szeregów stronnictwa, przy czym ta **czystka nazywana akcją weryfikacyjną ma być zakończona do dnia 31 marca 1948.** Dopiero po tym terminie można się spodziewać zwołania **„posłusznego"** Kongresu, który zapewne przesądzi sprawę połączenia się z SL (wyraźnie komunistyczną przybudówką działającą pod przewodem „marszałka sejmu" osławionego Kowalskiego). Akcja weryfikacyjna jest prowadzona równolegle z wymianą legitymacyj i ci wszyscy członkowie, którzy nie wykupią do dnia 31 marca nowych legitymacyj, utracą swe prawa członkowskie.

***

Stale nowe czystki zapowiada również F. PPS, której fałszywe kierownictwo również nie może sobie dać rady z prawdziwymi masami robotniczymi.

„Mieliśmy — pisze w fałszywym „Robotniku" przewodniczący F. PPS Rusinek — **trudności wewnętrzne** i mieliśmy **opory.** Była opozycja, której „ideologiem" był **Żuławski** z koncepcją **„intregralnej demokracji",** zwolennik „trzeciej siły", **przeciwnik porozumienia i współpracy z PPR,** oponent porozumienia bloku stronnictw demokratycznych. Z ukrycia działał z ramienia WRN **Zygmunt Zaremba.** Jego „duch" **był także obecny na sali.** Wroga propaganda z zewnątrz, instrukcje z Londynu dotarły do części delegatów Kongresu w Wrocławiu."

Te nastroje zostały jednak jego zdaniem opanowane. Ale w partii mimo ciągłych czystek pozostały wciąż **silne grupy opozycyjne** i te grupy muszą być **wytępione!** „Będziemy zwalczać — pisze Rusinek — wszelkie prawicowe i oportunistyczne tendencje, każde wahania i tchórzliwość, każdą grę na dwa fronty. **Wytrzebimy** w naszej i z naszej partii urazy psychiczne wahających się i zawodowych malkontentów. Zawodowe **boczenie się na PPR** — to uleganie nastrojom drobnomieszczaństwa i kapitulacja wobec wroga. Dlatego odrodzona i jednolito - frontowa PPS będzie z całą konsekwencją i z żelazną dyscypliną partyjną **tępić** każde przejawy antyklasowego i antysocjalistycznego działania."

Rusinek zapowiada, że każde swoje działanie koncesjonowana F. PPS będzie uzgadniała z komunistami.

Pan Rusinek — wzorem swych mocodawców bolszewickich — upatruje w dążeniach opozycyjnych mas robotniczych wpływy „zewnętrzne", „zagraniczne". Nie chce widzieć, że masa robotnicza, tak jak i chłopska, odrzuca ŻYWIOŁOWO i instynktownie dyktando narzuconych, fałszywych kierowników.

CGT-FO WZRASTA W MOC

Syndykalizm prawdziwy, niezależny i demokratyczny rośnie w moc z każdym dniem. Pierwszy milion kart syndykalnych został już wyczerpany. Drugi milion jest w biegu.

FEDERACJA GORNIKOW zarejestrowała już przeszło 110.000 członków, z czego na północy 70.000. Kongres Federacji Krajowej odbędzie się w marcu. Komuniści na północy uciekli się do „handlowego" chwytu, rozdając legitymacje i znaczek za styczeń bezpłatnie. Chwyt nie „chwyta".. Przesolili.

WŚROD METALOWCOW PARYŻA — uważanych dotąd za twierdzę komunistyczną, CGT-FO przekracza już liczbę 60.000 członków w 200 syndykatach. Znaczne siły paryskich syndykatów t. zw. „autonomes" zapowiadają wkrótce przystąpienie do „Force Ouvriere".

BUDOWLANI — przystąpili do CGT-FO w liczbie przekraczającej 50.000.

POŁOWA KOLEJARZY opuściła już skomunizowane kierownictwo Federacji, znaczna ich część grupuje się w F.O.

POCZCIARZE — masowo przystępują do F.O. Przy wyborach delegatów pracowniczych w okręgu Lyon'u przedstawiciele „Force Ouvriere" uzyskali 53.309 głosów, pozostałości komunistyczne CGT — 39.957, Centrala Związków Chrześcijańskich (C.F.T.C.) — 21.116.

W DEPARTAMENCIE MOSELLE — w przemysłowej Lotaryngii cała Unia Departamentalna na nadzwyczajnym Kongresie w Hagondange uchwaliła zerwanie z komunistycznym kierownictwem CGT i przystąpienie do CGT-FO. Unia grupuje m. in. mocne syndykaty metalowców i górników.

DZIENNIKARZE — paryscy w znacznej liczbie postanowili zerwać z centralą, usiłującą uczynić niezależnych pracowników pióra narzędziem partii komunistycznej. Zgromadzenie ogólne niezależnego Syndykatu Dziennikarzy przesądzi sprawę: przystąpienie do CGT-FO lub syndykat „autonome".

Drożeją koleje i poczta, ale zarobki nie drgnęły... w Bierucji

Z dniem 1 stycznia br. wprowadzono w Polsce nową podwyżkę taryf kolejowych i pocztowych. Podwyżka obecna zwiększa cenę biletów kolejowych na odcinkach do 150 km. o 50 proc. Na dalszych odcinkach komunikacyjnych podwyżka jest nieco mniejsza.

W drugiej połowie ub. roku już raz podwyższono ceny biletów kolejowych. Fakty te pozostają w jaskrawej sprzeczności z deklaracjami Minca na ostatnim posiedzeniu warszawskiego sejmu, w których proklamował on stabilizację cen w Polsce. Jest to tym charakterystyczniejsze, że wynagrodzenie pracowników i robotników, mimo wzrastającej drożyzny, pozostaje bez zmian, a państwo wielokrotnie już podwyższało ceny własnych wyrobów przemysłowych i taryfy komunikacyjne.

Jednocześnie z podwyżką cen biletów kolejowych podniesiono znacznie opłaty pocztowe. List zwykły kosztuje obecnie 15 zł, list zagraniczny 30 zł.

Wydarzenia tygodnia

KATASTROFA GORNICZA

w Lotaryngii, gdzie zginęło na skutek eksplozji gazów dziewięciu górników, zaś z 41 dotkliwie poparzonych część walczy ze śmiercią, okryła nową żałobą wielką rodzinę górniczą we Francji.

●

BUDŻET STANOW ZJEDNOCZONYCH

zgłosił Kongresowi prezydent Truman w wysokości 40 miliardów dolarów. Z kwoty tej przeszło 7 miliardów przewiduje się na wykonanie zobowiązań międzynarodowych, a więc w pierwszym rzędzie pomoc dla Europy, zaś 11 miliardów na obronę narodową.

●

W POLSCE

nowe „żniwo" wyroków śmierci. Sąd wojskowy w Rzeszowie w t. zw. procesie działaczy WIN'u skazał na śmierć J. Preidla, na 15 lat więzienia K. Rudnickiego, J. Ginelskiego i Haducha, na 7 lat St. Lewińskiego, na 5 lat St. Janiszewskiego, na 4 lata J. Janowskiego i J. Kędziora. „Nowością" aktu oskarżenia — poza zwykłymi zarzutami współpracy z Rządem w Londynie i gen. Andersem — było oskarżenie o współdziałanie z „mikołajczykowskim PSL."

●

ZONA ANGLO-AMERYKANSKA

w Niemczech uzyskała nową strukturę administracyjną. Dotąd jedynym ciałem doradczym (dla władz okupacyjnych) była Rada Gospodarcza, wyłaniana w liczbie 52 członków przez Niemców. Obecnie Rada Gospodarcza liczyć będzie 104 członków, wybieranych przez parlamenty poszczególnych Laender, przybywa zaś nowa Izba złożona z 8 członków, wyznaczanych przez rządy Laender. Druga Izba korzystać będzie z prawa veta, wstrzymującego na dni 15 decyzje gospodarcze Rady. Ta ostatnia wyłania Komitet Wykonawczy z 6-ciu dyrektorów oraz przewodniczącego. Sprawy oświaty, sądownictwa i administracyjne pozostają w kompetencji rządów poszczególnych państw (Laender) niemieckich tej zony. W sprawach gospodarczych wymieniony wyżej Komitet Wykonawczy Rady będzie miał możność ustalania decyzyj, obowiązujących wszystkie Laender.

●

MINISTER BIDAULT

zastrzegł się w imieniu Francji przeciwko wprowadzaniu przez władze okupacyjne zony anglo-amerykańskiej powyższych zmian strukturalnych bez konsultowania Francji. Projektowane połączenie zony francuskiej z anglo-amerykańską usunęłoby — zdaniem rządów Stanów Zjedn. i W. Brytanii — możliwość nieskoordynowanego działania w Niemczech.

●

ZAGADNIENIE BERLINA

nabrzmiewa z każdym dniem. Sowiety niedwuznacznie zapowiadają presję w kierunku opanowania całkowitego stolicy Niemiec, t. zn. zerwania dotychczas obowiązującej umowy o podział władzy w Berlinie pomiędzy przedstawicieli czterech mocarstw.

●

DYMITROW

marionetka -dyktator bułgarski przyznał, że mord sądowy na Mikołaju Petkowie był aktem zemsty. „Gdyby nie było interwencji mocarstw przeciwko wyrokowi śmierci, Petkow mógł był uratować głowę". Takie pojęcie o „sprawiedliwości" głosi reżym bułgarskiej „demokracji ludowej"!

●

GHANDI

rozpoczął nową głodówkę celem skłonienia indyjskich Muzułmanów i Hindusów do porozumienia. Sędziwy apostoł niepodległości Indyj zaznaczył, że gotów głodówkę prowadzić aż do swej śmierci, jeśli celu — zgody w Indiach — nie osiągnie.

ECHA KATYNIA

ś. + p. kpt. dr. Aleksander Freyd

Ur. w r. 1897 ś. p. Aleksander Freyd od młodych lat brał udział w tajnych organizacjach niepodległościowych. Członek akademickiej Filarecji, wstępuje do Związku Strzeleckiego, w pierwszych latach wojny 1914-18 jest jednym z komendantów podziemnej P.O.W. w Warszawie. W 1918 staje w szeregach W. P. jako podporucznik. Ranny w bojach zostaje parokrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych. Po wojnie kończy



medycynę, uzupełnia studia w Paryżu, gdzie rząd francuski powołuje go na stanowisko Assistant Etranger à la Faculté de Medecine. Specjalizuje się w medycynie tropikalnej. Wysłany przez rząd do Ameryki Południowej bada tam tereny kolonizacyjne dla Polaków. Jest autorem szeregu rozpraw naukowych w języku polskim i francuskim, prowadzi zlecone wykłady na W. Wszechnicy w Warszawie.

W r. 1939, w stopniu kapitana rez. staje ponownie do szeregu. Wzięty do niewoli wraz z kompanią, którą dowodził, przez Armię Sowiecką, zostaje zesłany do Kozielska. Wśród tysięcy najdzielniejszych oficerów i setek znakomitych lekarzy zostaje ZAMORDOWANY W KATYNIU.

●

Podobnie jak tysięcy innych ofiar najpotworniejszego mordu zbiorowego w tej wojnie, pamięć Al. Freyda nie została uczczona żadnym indywidualnym nekrologiem. Doroczną mszą żałobną garstki Polaków rozproszonych na świecie czczą zbiorowo pamięć zamordowanych jeńców.

Jeżeli tego wiernego żołnierza Rzeczypospolitej i niestrudzonego pracownika naukowego wyodrębniamy z Masy Poległych, to czynimy to nie tyle ze względu na jego zasługi, ile na fakt, że postać jego stanowi jeden z ważkich DOWODÓW w straszliwej SPRAWIE KATYNSKIEJ.

Zanim bowiem ujawniona została śmierć męczeńska polskich oficerów, więzionych w obozach sowieckich, brat ś. p. Aleksandra Freyda, korzystając ze swego stanowiska jednego z dwu polskich przedstawicieli w polsko - sowieckiej Komisji Mieszanej, reklamował w Moskwie we wrześniu r. 1941, osobiście u przedstawiciela sowieckiego — komisarza NKWD Fiedotiewa — zwolnienie brata z obozu, motywując tym, że wbrew t. zw. „amnestii" nie odnajduje go wśród zwolnionych.

Na reklamację na piśmie, oraz osobistą interpelację na posiedzeniu Komisji Mieszanej 9. IX. 41 w Moskwie nie otrzymał nigdy odpowiedzi. Ze spuszczoną głową komisarz NKWD notował szczegóły danych osobistych. Mimo poprawnych podówczas stosunków urzędowych polsko - sowieckich, mimo, że w każdej innej sprawie Narkomindieł udzielał wyjaśnień, w tej — jak i we wszelkich interpelacjach o dawnych jeńców z Kozielska czy Starobielska — odpowiedzi nie było żadnej.

GDYBY PRAWDZIWA BYŁA PÓZNIEJSZA WERSJA sowiecka (z r. 1943), że to Niemcy w czasie swej ofensywy w r. 1941 zagarnęli obóz w Kozielsku, mogły władze sowieckie ODRAZU nam tego wyjaśnienia udzielić. Nie uczyniły tego nigdy.

Odpowiadali wykrętnie, lub poprostu, jak w sprawie ś. p. Al. Freyda... przemilczeniem. Milczał Stalin, kiedy go interpelował gen. Sikorski i ambasador. Tylko raz, w czasie przyjęcia dyplomatycznego, i na skutek zamroczenia alkoholem wyrwało się jednemu z generałów sowieckich ponure wyznanie: Eto była bolszaja oszibka — TO BYŁ WIELKI BŁĄD!...

●

O zamordowanych w Katyniu, nam — którzy żyjemy — zapomnieć nie wolno. Na wielkim procesie dziejowym ich krew musi świadczyć za takim obwarowaniem NIEPODLEGŁOŚCI, by każdy sąsiad wiedział, że za mord odpowie, jako ZBRODNIARZ WOJENNY.

Proces Katyński odbędzie się rychlej niż przypuszczają ludzie małej wiary. Fala zakłamania opada. Niewinnie przelana polska krew uzyska zadośćuczynienie.

E. F.

Co przewiduje Plan Marshall'a

Raport stanowiący podstawę debat w Kongresie amerykańskim przewiduje następujące świadczenia Ameryki w okresie 1948 — 1952:

Francja miałaby otrzymać 1.175.000 ton ziarna, 27.520.000 ton węgla, 999.000 ton stali, 22.636.000 ton nafty, maszynerię wartości [illegible] dolarów.

Dla Włoch przewidziano 5.015.000 ton zbóż, 12.937.000 ton węgla, 698.000 ton stali, 11.107.000 ton nafty, maszynerię wartości 16.800.000 dolarów.

Pomoc dla W. Brytanii objęłaby wedle raportu: tytoń wartości 493 mil. dol., 24 mil. ton przetworów naftowych, maszynerię kopalnianą wartości 75 mil. dol., maszynerię elektryfikacyjną wartości 141 mil. dol., urządzenia stalowni wartości 34 mil. dol., 100.000 ton jaj suszonych, 2 miliony ton żelaza i stali, drzewo wartości 245 mil. dol.

Świadczenia te mają być w 80 proc. bezpłatne i bezzwrotne, w 20 proc. stanowić mają kredyty zwrotne.

Jest rzeczą ciekawą, iż mimo że Polska — na rozkaz Kremla — zbojkotowała Konferencję 16-tu, raport w ogólnej ocenie możliwości współdziałania Europy przewiduje dostawy węgla polskiego dla Zachodu. Zakłada się, że Polska wywiezie w r. 1948 około 17 milionów ton, zaś dojdzie w 1951 do wywozu 31 milionów ton węgla rocznie.

Oczywiście o ile Sowiety na to pozwolą, lub o ile w tym czasie... nie będą miały już głosu poza... swymi granicami.

Łagodna zima w Polsce

Radio warszawskie podało wczoraj, że Polska przeżywa najłagodniejszy styczeń od r. 1936. Żadna z rzek polskich nie zamarzła. Niebezpieczeństwo powodzi, które istniało przed dwoma tygodniami — obecnie minęło.

„Tajemniczy pułkownik"

Czytamy w „WIADOMOŚCIACH" wydawanych w Sztokholmie:

„Prasa i radio warszawskie odkryły nową „centralę faszystowsko-szpiegowską" w Szwecji. Tym razem szefem tej centrali ma być płk. Reliszko. Prawdą w tym wszystkim jest jedynie fakt, że płk. Reliszko przebywa od 2 lat prawie w Szwecji i pracuje jako robotnik w fabryce włókienniczej w Lund. „Dagens Nyheter" wykorzystało tę okazję do zakpienia z UB i przeprowadziło z płk. Reliszko wywiad, zamieszczając również jego portret.

P. pułkownik, jeden z dowódców powstania warszawskiego, przyjął reklamę warszawską z humorem, podobnie jak cała Polonia tutejsza, która nie może zrozumieć dlaczego UB wyszukuje pojedyńczych Polaków w Szwecji, by ich „wykrywać" jako swych wrogów. Przecież wszyscy tutaj — jak nas jest kilka tysięcy — wypowiedzieliśmy walkę ciemiężcom Polski, mówimy to otwarcie. Wcale nas wykrywać nie trzeba."

Organizatorów SEKCYJ POLSKICH CGT - FO zawiadamiamy, że mamy do ich dyspozycji paręset numerów „Ludu Polskiego" z dn. 1. 1. 48, obrazujących przyczyny rozłamu syndykalnego w r. 1939 i 1947. Prezesi, pragnący dla informacji członków otrzymać pewną ilość egzemplarzy, zechcą zgłosić odpowiednie zapotrzebowanie do Administracji „L. P." — 5, rue d'Alsace — Paris (10).

ADMINISTRACJA „LUDU POLSKIEGO"

Tajemnica Armii von Paulusa

O półmilionowej armii niemieckiej, wyposażonej i trenowanej w Rosji, wiemy coraz więcej, mimo „zaprzeczeń" von Paulusa i jego sowieckich szefów.

Oto co korespondent socjalistycznego tygodnika amerykańskiego „THE NEW LEADER" dowiedział się od pułkownika niemieckiego, zbiegłego z owej armii do strefy zachodniej:

„Wspomniany pułkownik przywiózł z sobą mapę dyslokacyj tych oddziałów niemieckich w Rosji. Otóż skoncentrowane one są w trzech centrach: — pierwszy w okolicach Leningradu, drugi między Moskwą a Rybińskiem, trzeci pomiędzy Kujbyszewem a Saratowem. Naczelne dowództwo tych oddziałów, z Paulus'em jako głównodowodzącym, mieści się na północ od Moskwy w mieście Dimitrow. Całość tych sił liczbowo wygląda jak następuje: — 280.000 piechoty, 120.000 wojsk pancernych i 100.000-ny korpus lotniczy. Oddziały te noszą na hełmach odznaki podobne do dawnych hitlerowskich, tylko, że swastyka zastąpiona została młotem i sierpem. Uzbrojenie jest to samo jakie było w armii niemieckiej. Oddziały pancerne mają czołgi typu „Tygrys" i „Tygrys Królewski" (Koenigs Tiger).

W rejonie między Moskwą a Rybińskiem przebywa 125.000 żołnierzy niemieckich pod dowództwem sowieckiego generała Greczko.

W oddziałach, wzorem armii sowieckiej, znajdują się komisarze polityczni, rekrutowani spośród komunistów niemieckich. Ponadto szereg agentów prowadzi rekrutację ochotników do tej armii, głównie spośród specjalistów i lotników w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec, a nawet potajemnie i w strefach zachodniej okupacji Niemiec."

Miał Hitler armię Własowa, ma Stalin armię von Paulusa. Tylko mocniejszą i liczniejszą. I w tej sprawie uczeń przewyższa mistrza.

Na jednej nodze...

ZAKAZ PODAWANIA ALKOHOLU na przyjęciach publicznych wydało „ministerstwo" administracji w Polsce. Nadto urzędnicy państwowi i samorządowi muszą „zachować należytą rezerwę wobec zaproszeń na wszelkiego rodzaju publiczne przyjęcia, na których ma być podawany alkohol". Co na to Monopol Spirytusowy?

■

CENNIK OPŁAT LEKARSKICH, ogłoszony ostatnio w województwie poznańskim, ustalił 80-krotny mnożnik w stosunku do cennika należności lekarskich z r. 1937.

■

NOWE WŁADZE ZWIĄZKU PISARZY. — Na dorocznym walnym zebraniu Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie wybrano nowe władze, w skład których weszli prof. St. Stroński jako przewodniczący oraz pp. St. Baliński, A. Bogusławski, G. Herling-Grudziński, J. Kisielewski, H. Naglerowa, T. Nowakowski, A. Piskor, T. Terlecki, K. Wierzyński, S. Zachorska, Z. Zalewski.

■

SZYBCIEJ niż fale dźwiękowe leci samolot amerykański XS-1 (Experimental Supersonic). Kilkakrotne próby odbyły się nad pustynią kalifornijską. Samolot, wyrzucony z pokładu bombowca B-29, ustanowił swój rekord na wysokości 13—24.000 metrów. Szczegółowej szybkości nie podano, prawdopodobnie wynosiła ona przeszło 1.000 km. na godzinę.

■

SPOWIEDZ USZNĄ zamierza wprowadzić kościół ewangelicki w Niemczech, niezależnie od utrzymania dotychczasowej spowiedzi generalnej. Spowiedź uszna nie będzie obowiązkowa, odbywać się będzie przed ołtarzem, a spowiednik będzie związany tajemnicą.

■

ŚWIAT ARABSKI A KOŚCIOŁ KATOLICKI. — Wielki mufti Jerozolimy wezwał wszystkie państwa arabskie do nawiązania stosunków dyplomatycznych z Watykanem. Po Egipcie Syria utworzyła już poselstwo przy Watykanie.

■

NA NOWEJ ZELANDII miano poczynić rewelacyjne postępy z zastosowaniem radaru. Urządzenie radarowe umożliwi wykrywanie pocisków rakietowych na odległość 1.000 km. i ich zwalczanie przy pomocy pocisków, kierowanych również radarem.

■

KOMUNISTYCZNE MODLITWY. — Niemiecki minister oświaty w Turyngii (sowiecka strefa okupacyjna) wydał zarządzenie nakazujące rozpoczynanie lekcji w szkołach czytaniem tekstów Lenina i Stalina. Ma to prawdopodonie zastąpić modlitwy odmawiane w wielu szkołach niemieckich. Zarządzenie to jest zapewne wykonaniem instrukcji sowieckiej o umieszczeniu w salach szkolnych wizerunków Lenina i Marksa zamiast wizerunków Zbawiciela.

■

W UKŁADZIE BRYTYJSKO - AMERYKANSKIM, normującym koszty okupacji Niemiec, stosunek udziału W. Brytanii i Ameryki wynosi 1 : 3.

■

AMERYKANSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA? Sen. Lodge wysunął projekt utworzenia amerykańskiej Legii Cudzoziemskiej do okupacji Niemiec i otrzymał w związku z tym setki listów z aprobatą. Głównym motywem projektu jest zapobieżenie demoralizacji młodych żołnierzy amerykańskich w Niemczech. Niemcy demoralizują ich przy pomocy erotyki (katastrofalny stan chorób wenerycznych!) i czarnego rynku, to też organizacje kobiece w USA żądają coraz energiczniej wycofania tych wojsk z Europy. Zdaniem sen. Lodge, główną atrakcją Legii byłoby obywatelstwo amerykańskie, nadawane po 5 latach służby. Zaciąg wynosiłby na razie 50.000, ale kandydatów z Europy Środkowej byłoby 10 razy więcej.

■

ROZWODY SĄ PLAGĄ USA. — W roku 1915 był 1 rozwód na 10 zawartych małżeństw, w r. 1930 stosunek ten wynosił 1 : 6, w 1945 r. 1 : 3, w r. 1967 — jeśli nie nastąpi zwrot — będzie wynosić 1 : 2. Wybitny socjolog amerykański dr. Grane na podstawie 5.268 zbadanych wypadków stwierdził, że 10 razy częściej rozwodzą się ludzie, którzy byli jedynakami wzgl. jedynaczkami. Dr. Grane uważa, że walkę z rozwodami należy podjąć u źródła. Każde małżeństwo powinno mieć conajmniej dwoje dzieci, a jeśli nie może mieć więcej niż jedno, adoptować drugie. Dziecko, jeśli nie ma wyrosnąć na rozpieszczonego egoistę, musi wcześnie nauczyć się troszczyć nie tylko o siebie.

■

GALLUP brytyjski w ostatniej, co 2 miesiące powtarzanej ankiecie wykazał wzrost popularności rządu Attleego w stosunku do października. Ilość zadowolonych z tego rządu wzrosła z 36 proc. na 41 proc., niezadowolonych spadła z 54 na 49 proc.

■

PROCES przeciw dyrekcji fabryki Askania w Berlinie o wyrabianie i dostarczanie (Sowietom) sprzętu wojskowego zakończył się przed sądem amerykańskim wyrokiem, skazującym kierowników fabryki na więzienie od 1 roku do 4 lat. Fabryka ma ulec likwidacji, jej majątek konfiskacie.

■

W PALESTYNIE podczas walk Żydów z Arabami została zniszczona jedna z najstarszych biblii świata.

Czy mamy na emigracji polską organizację gospodarczą?

Półmilionowa rzesza Polaków we Francji — to liczba poważna — to siła znaczna, siła, która może stanowić wiele i pod względem społecznym i pod względem gospodarczym. Czy stanowi? Odpowiedź — jeśli chodzi o organizację gospodarczą — wypadnie więcej niż smutno. I nie będziemy się wdawali w przyczyny tego. Najważniejszą prawdopodobnie jest to, że brakło nam organizacji spółdzielczej, brakło własnego wysiłku około stworzenia odpowiednich instytucyj.

Bo siłę stworzyć może tylko ten, kto liczy na siebie, kto nie ogląda się na czyjąś pomoc, kto opiera się o własne środki.

Jakiej tedy organizacji nam trzeba? Z jednej strony zawodowej. O tej mówiliśmy nieraz. Jej zręby powstały i przed wojną w ramach syndykatów francuskich dały się dobrze poznać. Z drugiej strony niezbędna jest praca kulturalna i oświatowa. W tej dziedzinie czynione są wysiłki, ale środki są w zupełnej dysproporcji do zadań i celów. Brakło jednak zawsze poważnej pracy gospodarczej, organizacji sił polskich pracowniczych, organizacji polskiego kapitału, polskich oszczędności. Brakło inicjatywy spółdzielczej, powiedzmy poprostu. I na tym polu jest olbrzymia praca do zrobienia.

We Francji pracuje rolnik polski, nieraz w bardzo poważnych skupiskach. Ten rolnik potrzebuje organizacji skupu swych produktów, potrzebuje organizacji przetwórstwa, potrzebuje organizacji drobnego kredytu. Dla czego tego wszystkiego sami nie możemy zrobić? Dlaczego wszystko to bierze pośrednik z największą dla rolnika krzywdą i stratą?

Istnieją tysiączne skupiska polskich robotników. Toż poprostu nieodzowną potrzebą dla nich jest spółdzielczość spożywcza, własny sklep, który będzie ich zaopatrywał w artykuły pierwszej potrzeby. Dlaczego żyje z nich znowu pośrednik, pośrednik, który nie umie ich należycie obsłużyć, bo nie zna i znać nie może ich potrzeb.

Robotnik dziś powinien się organizować nadto w spółdzielnie pracy, które i w tej dziedzinie usuną pośrednictwo przedsiębiorcy, które zbiorowo zaofiarują wykonanie określonych robót i prowadząc wewnętrznie administrację pozwolą każdemu zyskać zarobek o wiele większy niż obecnie i być naprawdę niezależnym.

Możliwości na tym polu są ogromne. Nieznaczny stosunkowo wysiłek może skoncentrować olbrzymie środki, które będą rosły i powiększały się z biegiem czasu, które dadzą też zupełnie naturalną podstawę dla życia społecznego naszej emigracji.

Spółdzielczość z natury rzeczy musi być demokratyczna. To jej zasada. Wszyscy członkowie są równi, wszyscy mają jednakowy głos, wszyscy mają jednakowe korzyści. Spółdzielczość musi być bezwarunkowo bezpartyjna. Ma ona swe określone cele — łączy ludzi do zaspakajania swych potrzeb, lub do wspólnego zarobku. Przekonania takie czy inne nie wchodzą w grę i nikogo nie obchodzą. Spółdzielczość musi być oparta na dokładnym, ścisłym rachunku i na bezwzględnej uczciwości. Rachunek ten musi być ostrożny, przezorny. Nim się założy spółdzielnię trzeba dobrze się namyśleć, czy starczy ludzi odpowiednich, czy środki zebrane w udziałach wystarczą? Czy jest odpowiednie kierownictwo? Czy członkowie zdają sobie sprawę ze swych obowiązków? Trzeba jednym słowem przygotować grunt.

Ale spółdzielnia dobrze pomyślana, o trwałych podstawach, uczciwie i przezornie prowadzona — to pewna ostoja materialna. To ośrodek życia własnego, to podstawa istotnie niewzruszona. Ustawodawstwo francuskie daje zupełnie dobre podstawy dla tego rodzaju organizacji. A więc — zakasać rękawy i brać się do roboty. Jeżeli towarzystwo kooperatystów, o którego założeniu donosił komunikat umieszczony przez „Lud Polski" w ostatnim numerze, zdoła odrazu stworzyć biuro porad w tej sprawie, jeżeli zdoła zespolić sztab instruktorów — każda inicjatywa w tej dziedzinie znajdzie odrazu bardzo poważne poparcie.

Edward Dworakowski

Śladami Roosewelta

Zagadnienie pomocy amerykańskiej dla Europy, wybijając się oczywiście na pierwszy plan, usunęło w cień bardzo istotny program gospodarczo - społeczny, zakreślony w orędziu Trumana do Kongresu w dniu 7 stycznia br. Prezydent śmiało i odważnie stara się kontynuować pro-robotniczą politykę społeczną Roosevelt'a, nie bacząc, że zarówno w Izbie Reprezentantów, jak w Senacie stronnictwo jego obecnie jest w mniejszości.

W orędziu swym prezydent wskazał na niebezpieczeństwo inflacji. Koszty żywności i mieszkań stały się tak wysokie, że podważają poziom życia milionów rodzin. Inflacja grozi nowym kryzysem, takim samym jaki Ameryka przeżyła po pierwszej wojnie. Prezydent podkreślił, że wysokie ceny nie powinny być amerykańskim sposobem racjonowania. Truman domagał się **powiększenia minimum płacy z 45 centów na 75** (220 franków według wolnego rynku) za godzinę. Podatki powinny być **obniżone** o 40 dolarów na każdego podatnika i każdą osobę jego rodziny tak, iż człowiek żonaty z dwojgiem dzieci płaciłby o 160 dolarów mniej. Skarb powetowałby sobie tę stratę przez **zwiększenie podatków od zysków przemysłu.** Prezydent odrzucił program daleko idącej redukcji podatków, przedstawiony przez republikanów. Jego program reform społecznych przewiduje **zwiększenie zasiłków dla bezrobotnych i dla starców,** oraz ogólno-państwowy program **ubezpieczeń na wypadek choroby.** Truman zaleca program **robót publicznych** obejmujący wykorzystanie milionów akrów nieużytków, budowę nowych zapór wodnych na wielkich rzekach, oraz rozległy program zalesienia.

Truman zapowiedział specjalne orędzie na temat położenia kresu upośledzeniu Murzynów. Sytuacja obecna, gdy niektórzy obywatele nie mają równych możliwości w dziedzinie wykształcenia, wykonywania zawodów i wyrażania swych poglądów w wyborach oraz równej ochrony prawnej — jest całkowicie sprzeczna z ideami amerykańskimi.

Wszystkie te idee, to nawiązanie do słynnego New-Deal'u rooseveltowskiego.

Wymowa zdjęć

Gazeta angielska zamieszcza zdjęcia z uroczystości górniczej w Newcastle. A więc:

Ładna dziewczyna zamiast pomadką smaruje sobie usta węglem; górnik rekordzista z berłem z węgla w ręku; wdowa po górniku otrzymuje tonę węgla w darze...

Krakowski „Dziennik Polski" zamieszcza fotografie ze święta górniczego w Sosnowcu. A więc:

Prezydent Bierut tańczy poloneza; prezydent Bierut dekoruje inspektora; prezydent Bierut rozmawia z jakąś panią...

To jakieś więto Bieruta, a nie górnika!

WIEŚCI Z POLSKI

VI.

Trudno sobie wyobrazić, jaka atmosfera kłamstwa i szachrajstwa wytworzyła się w naszych fabrykach. Norma. Norma musi być wyrobiona. Tej normy strzeże dyrektor i inżynier i majster i robotnik — każdy. Tej normy najczęściej nie ma sposobu wyrobić. I to nie tylko dlatego, że sił ludzkich nie starczy. Brak materiału, bardzo często surowiec jest zły. Brak narzędzi — maszyny nie odnawiane się psują. A więc trzeba „kręcić". I wytwarza się coś w rodzaju zbiorowego spisku — nadrabiania niedostatku. Wynalazczość ludzka osiąga tu poprostu niesłychaną „doskonałość". Jedną sztukę liczy się za dwie, za trzy nieraz. Przy załadunku ciężarówka dopiero co napełniona towarem, objeżdża fabrykę i staje po raz drugi na wadze. Do ćwierci napełnione wagony liczy się za pełne. W razie potrzeby urządza się jakieś pożary albo katastrofy, w których ginie to, co zostało wykazane, a czego nigdy nie było. I w tym wszystkim objawia się jakaś cudowna solidarność, której nieraz przestrzega nawet Bezpieka, bo i ona nie chce być odpowiedzialna za brak nadzoru. I norma została wyrobiona. Ale jak wygląda wskutek tego prawdziwa gospodarka? Z tego absolutnie nikt nie zdaje sobie sprawy.

●

Na ziemiach odzyskanych mamy obecnie do czynienia z kokietowaniem żywiołu miejscowego, tego, który ma podlegać „repolonizacji", to jest tych Niemców, którzy zdecydowali się zostać Polakami.

Różni to ludzie. Czasem naprawdę Polacy częściowo i wbrew własnej woli zgermanizowani, którzy bardzo chętnie wracają do prawdziwej narodowości. Czasem — jednostki bierne, którym w gruncie rzeczy wszystko jedno, byle żyć. Ale sporo i takich, którzy — szukają dobrej kariery. Nieraz są oni bardzo zasłużeni jako szpiegowie hitlerowscy. Teraz stają się znakomitym narzędziem w rękach Bezpieki, szpiegując ludność napływową.

A trzeba pamiętać, że obecnie na te ziemie przybywają przede wszystkim ludzie przymusowo wysiedleni bądź z pasów granicznych, które się pustoszy, bądź członkowie PSL, których wyrzuca się z rodzinnych stron, jako politycznie szkodliwych. Ci ludzie bynajmniej ze zmiany losu nie są zadowoleni. Narzekają, wymyślają, pomstują. I oto każdy donosiciel znajduje żer. Każda rozmowa niemal daje mu materiał do denuncjacji. Bezpieka robi setki procesów o „szeptaną propagandę", ludzi się skazuje. A miejsce po nich zajmują „lojalni autochtonowie". Nieraz takiego autochtona poznano jako gestapowca. Ale — teraz jest on już zasłużony wobec nowych panów. Więc — albo się go oczyszcza, albo przenosi gdzieś z Opola do Olsztyna, z Olsztyna pod Szczecin i dawny gestapowiec pełni dalej rolę obrońcy nowego porządku i „ludowej demokracji".

●

Niszczenie spółdzielczości przybiera zupełnie specjalny charakter. Z jednej strony uzależnia się całkowicie centrale od rządu. Z drugiej chodzi o obsadzenie lepiej prosperujących placówek przez „swoich" ludzi. Gdzie tylko spółdzielnia ma większe obroty, a więc i lepiej płatne stanowiska — tam trzeba wsadzić swojego. Wyrobionych administratorów, którzy umieli prowadzić dobrze interesy, wyrzuca się na bruk — a na ich miejsce przychodzą zwyczajni agitatorzy, albo poprostu naganiacze. Jeżeli tego nie chce zrobić zarząd — to pod jakimś pozorem kierownik dawny zostaje aresztowany, zarządowi wytacza się sprawę. Mniejsza o to, jaki będzie koniec. Czasem po paru miesiącach wypuszcza się ludzi na wolność. Ale na razie — walne zebranie odpowiednio dobrane „wybiera" tych, których sobie życzą władze. I oto sytuacja. Bezpieczniej jest dziś prowadzić spółdzielnię źle, słabo, byle jak — bo wtedy nie zwraca ona uwagi. Wtedy o jej kierownictwo, ani o stanowiska w jej władzach nikt nie zabiega.

Czy można sobie wyobrazić coś bardziej demoralizującego?

Melchiora Wankowicza

Rewizja poglądu na nas samych

W niedużej — rozmiarami — książeczce p. t. „KUNDLIZM" (od... kundel) znakomity pisarz Melchior Wańkowicz przeprowadza rewizję poglądu na nas samych. Poglądu Polaków na Polaków. Szkice Wańkowicza działają, jak bardzo mocny i zimny prysznic. Nastrzyki zimnego strumienia dobrze robią na... nerwy. Zwłaszcza tak przewrażliwione, jak nasze. Przekonajcie się zresztą sami z paru fragmentów, które podajemy poniżej:

Bezinteresowna zawiść

Stale wahamy się między megalomanią a kompleksem niższości. Pisarz, który podbechtuje megalomanię, podoba się nam. Pisarz, który wskazuje nasze złe strony — prędzej czy później ściąga na siebie oburzenie. Pisanie pod prąd powszechnych upodobań jest równie potrzebne, jak pisanie z rytmem serc. Ale chwila jest taka, że temu Polakowi, który jest dostatecznie bity przez wypadki, nie ma się serca prawić morałów. Literatura — jak kochająca matka mówi sobie: „No to może już jutro. Dzisiaj mi biedaczek tak blado wygląda".

I podaje nowe ciastko na talerzyku.

I objedzony ciastkami pupilek chodzi w przekonaniu, że jest cudownym dzieckiem.

Czy nie zauważyliście, że w rozmowach mamy dwie miary: albo się mówi o Polsce i Polakach generalnie i wtedy z ust nam nie schodzi „wyrąbana niepodległość". Gdynia, Cop i jeszcze raz na odwyrtkę COP i Gdynia, Westerplatte, Obrona Warszawy itd., — albo mówimy o znajomych Polakach i wtedy okazuje się, że, jak okiem sięgnąć, wszyscy są durnie, karierowicze, dekownicy, bagaż zaleszczycki, partyjnicy, nepoci, protekcyjnicy, senekurzysty, nieroby, intryganci...

Poprostu — zdawałoby się — ten COP i ten krwawy wrzesień, to powstanie warszawskie i to Cassino sprawili jacyś inni Polacy, których nie znamy.

Dlaczego nasz osąd „świąteczny" nas samych jest tak różny od osądu dnia powszedniego?

Sądzę, że oba osądy są słuszne. Nasz naród jest tak dwoisty, jak żaden inny. Przeróbmy nieco ten materiał powszedni, naszych codziennych rozmów, naszego psioczenia codziennego.

Polakom jest — źle ze sobą. Stop... Proszę wstrzymać się z protestami. Ja wiem o tęsknocie do swoich, ja wiem o wspomaganiu się i solidarności. Ale mówię nie o ciężkich chwilach, a właśnie — o dniu codziennym.

Już zebraliśmy się, już jesteśmy na kupie — i co wtedy? Wtedy — zalewa nas „jasna krew", wtedy nas bierze cholera, wtedy „niech to szlag trafi", jak te rodaki jeden drugiemu utrudniają życie.

Jeden drugiemu za grosz nie da kredytu.

Zaznajamiamy się w podróży z jakimś cudzoziemcem.

— Jaki jest pański fach? — pyta.

— Jestem inżynier.

— Ach, tak!...

I w tym „ach, tak!" jest pokwitowanie wiadomości z dodaniem paru groszy kredytu: „Jesteś inżynierem, więc zapewne wystudiowałeś swój fach, więc zapewne umiesz to robić".

Teraz jeśli zacznę pracę z tym cudzoziemcem, to ją zacznę z tymi paru groszami kredytu. Zawsześ to lżej. Dopiero, jeśli poszkapię robotę, to stracę ten kredyt.

Jeśli jadę z rodakiem i powiem, że jestem inżynierem, to się krzywo uśmiechnie wewnętrznie: „Pewnie poprostu jakiś technik budowlany". Jeśli powiem, że jestem literatem — pomyśli, że ma do czynienia z „reporterzyną", doktór będzie u niego „łapiduchem", geometra „skaczybruzdą", urzędnik „urzędasem", policjant „gliną", wydawca — „wydławcą", nakładca — „nakradcą", ksiądz — klechą, podpoficer zawodowy — zupakiem, weterynarz — konowałem, aptekarz — pigularzem, pisarz — gryzipiórkiem, dziennikarz — skrybą, a kucharka — garkotłukiem. Człowiek wesoły w jego pojęciu — wygłupia się, człowiek smutny — pozuje, człowiek energiczny — to karierowicz, indywidualność — to reklamiarz, człowiek myślący samodzielnie — „strugający wariata", wierzący — to świętoszek, a niewierzący — to bolszewik, przedsiębiorczy — to taki, który pcha się, a wstrzemięźliwy — to kretyn.

Wytworzyliśmy bogate słownictwa pogardliwych słów.

Trudno z takim bagażem powszechnej zgryźliwości i braku zaufania poczynać pracę. Polak w swoim środowisku zaczyna ją z reguły z obciążeniem nieufności, podczas, kiedy zagranicą ludzie zaczynają ją z paru punktami kredytu. Polak musi dopiero popracować, by w oczach rodaków dojść — do zera — od którego dopiero może się drapać na plus.

Pomnóżmy ten debet zapisywany indywidualnie na rachunek każdego Polaka przez wiele milionów Polaków i zobaczymy ogromny debet psychiczny stworzony dobrowolnie — diabli wiedzą dlaczego.

Jeśli zajdę do wojskowego składu angielskiego po cokolwiek, uśmiechnięty Anglik myśli przede wszystkim jak zrobić, żeby mi dać to, czego pragnę. Jeśli zajdę do polskiego, urzędujący Polak myśli przede wszystkim, jak nie dać — że może jednak jakiś punkt na to nie pozwala.

Jeśli Anglik mówi — „przecież to wojna", to znaczy w jego ustach: „Muszę ci więc jak najwydatniej pomóc".

Jeśli Polak mówi zgryźliwie — „czegoż się wam zachciało — przecie to wojna" — to oznacza, że mam znosić jego bezmyślność, nieróbstwo, brak przewidywania, niezaradność. Wojna jest tu głupim pretekstem, aby rozładować tkwiącą w każdym Polaku nieczynność i wrogość do drugiego człowieka.

Załatwiając z Anglikiem jakąś sprawę, która wymaga pewnego nagięcia przepisów, najlepiej wyłożyć krótko swoją sprawę, po czym nie nalegać, nie tłumaczyć — poprostu, stać i czekać. Biedak póty będzie pocierał łeb, póty myślał, aż wreszcie powie:

— **I shall see what I can do for you.** (Zobaczę, co będę mógł dla Pana uczynić).

I rzeczywiście — zmobilizuje wszystkie swoje możliwości.

Polak w takich wypadkach ma też swoją gotową formułę, którą wszyscy doskonale znamy:

— Niema tak dobrze!...

Dlaczego niema tak dobrze? I co za uciecha, co za patetyczne mentorstwo tkwi w tym orzeczeniu. Kiedy się przyprze takiego bencwała argumentami, że ma załatwienie przed nosem, wtedy tłumaczy:

— Boby każdy tak chciał!...

No pewno, że każdy by tak chciał!... To i rób każdemu, jeśli możesz, a jeśli nie możesz wszystkim, to na ile cię stać.

Dadzą mi tu przykłady jak ludność pomagała sobie w strasznych dniach powstania, jak wiele było wiernego żołnierskiego koleżeństwa. A ja mówię — o codziennym dniu. Kiedy „chwila wymaga", jak zwykliśmy mówić — nie chciałbym być z nikim bardziej, jak ze swymi rodakami. Wiem, że łeb nadstawią za mnie, narażą się, od ust odejmą.

Ale ja mówię — o dniu powszednim. A przecież wojna — między błyskami walk, niebezpieczeństw, ciężkich przejść — jest wypełniona szarym dniem, w którym żyjemy obyczajem przedwojennym, obyczajem codziennym — w którym, co tu gadać, jest Polakom źle ze sobą.

Skąd bierze się ten wielki zapas niechęci człowieka do człowieka, tego, co jabym nazwał bezinteresowną zawiścią?

Sienkiewicz kiedyś zachodził w głowę w jakimś felietonie, broniącym Modrzejewskiej przed zawiścią rodaków, dlaczego wytwarza się ta atmosfera sprzysiężonej niechęci, pełnego przekąsu obliczania zarobków wielkiej aktorki, notabene czerpanych nie z kieszeni rodaków. Nie mogąc zrozumieć tej zawiści do talentu, któremu nikt nie mógł sprostać, który żadnemu z polskich aktorów nie zagrażał, bo Modrzejewska przyjechała tylko na gościnne występy, Sienkiewicz tę polską zawiść nazwał „platoniczną zazdrością". Wystarczyło jednak tej „bezinteresownej zawiści" by na całe życie wypłoszyć Modrzejewską z kraju, jak wystarczyło jej, aby Paderewskiemu na zawsze obrzydzić występy w Polsce.

A Kaden Bandrowski, człowiek, jedyny z pośród literatów, który starał się rzemiosło pisarskie otoczyć warunkami dającymi mu możność rozwoju? Cóż za ogon oślizgłych gadań wlókł się za tym człowiekiem, pomawianym o niesłychany materializm, kiedy w rzeczywistości czołowy pisarz zarabiał nie więcej, niż bardzo przeciętny adwokat?

Organiczna głupota

„Bezinteresowna zawiść" jest równie nieoczekiwana, równie krzywdząca, jak organiczna głupota.

Kiedy młody inżynier kończy politechnikę, ma mocno wbite sobie w głowę, że na korozję czyli rdzewienie musi preliminować, dajmy na to, dwadzieścia procent, czyli tam, gdzieby starczyło 100 ton, musi się liczyć z potrzebą zużycia 120 ton materiału.

Kiedy oficer kończy podchorążówkę, wie, że wielkie jednostki muszą preliminować, dajmy na to, 50 proc. na służby pomocnicze: preliminowane całe 100 procent do linii nie powojowałyby długo bez piekarzy, warsztatów, szpitali itp.

Prawnik wie, że na każdy rodzaj przestępczości jest ustalony procent i nie załamuje się psychicznie, jeśli pewien określony odsetek ludzi kradnie, tak jak nie rozpacza lekarz, że w społeczeństwie jest pewien procent chorych na raka czy gruźlicę.

Ale ani oficera ani inżyniera ani żadnego innego zawodu nie przygotowuje się, żeby w swoich obliczeniach preliminował poważny ubytek sił, czasu, możliwości i wykonawczości — na organiczną ciężką niewytłumaczalną głupotę.

Cierpiąc nieraz dotkliwie, tak jak i tylu innych z powodu tej organicznej głupoty, zachodząc w głowę, jaka jest jej geneza, sądzę, że jednym z najpoważniejszych jej składników jest brak wyobraźni. Osobiście zalecam walczyć z organiczną głupotą metodą tego żołnierza napoleońskiego, cofającego się z pod Moskwy, który nigdyby nie wydostał od chłopki ingrediencji potrzebnych do zwarzenia zupy, gdyby jej nie nabujał, że zupę zrobi na gwoździu po czym zaś dopiero wycyganiał a to mąkę, a to sól, a to kartofel, a to kapustę.

Organiczna głupota — nie jest specjalnie polską cechą. Dosyć poczytać wspomnienia z ubiegłej wojny Lloyd Georgea albo Churchilla, żeby za głowę się złapać — odkrywając, że istnieje niepodejrzewany przez nas gatunek wielkiej choroby społecznej, pociągającej w czasie wojny więcej ofiar niż jakakolwiek grypa zafrontowa, pociągającej w czasie pokoju napewno większe i kosztowniejsze straty, niż rak, gruźlica, syfilis.

Sygnalizowano mi, że istnieje pono wielkie studium o głupocie w angielskiej literaturze socjologicznej, wynoszące sześćset stron ścisłego druku. W części historycznej dzieła autor wykazuje, jak odmiennie potoczyłyby się dzieje wielu narodów, a co za tym idzie, i ludzkości, gdyby nie organiczna głupota. Wpływa więc ona w równej mierze na losy świata, jak geniusz i poświęcenie. A więc głupota organiczna doczekała się swego zaszeregowania w liczbie plag społecznych. Po wojnie może będą katedry tej plagi, a w poszczególnych fachach będzie się badało w jakiej mierze głupota powoduje „korozję". I już młodzi, rwący się do pracy pracownicy, nie będą wychodzili z gabinetów szefów z uczuciem rozgoryczenia, z uczuciem nagłego zawodu, z uczuciem krzywdy, która ich spotkała. Tak jak nikt się nie rozżala na los, że go ugryzł a n o f e l e s. Bo o tym uprzedzano, bo uczono że około 3 proc. anofelesów nosi zarazki, bo na to wymyślono siatki ochronne. Z malarią nauczono się liczyć, a z głupotą — nie.

Polska „Protekcja" odtrutką na powszechną zawiść

Jeśli jednak organiczna głupota jest chorobą międzynarodową jak rak, to „zawiść bezinteresowna" specjalnie grasuje w Polsce jak mucha tse-tse w jakimś Nyasa-Landzie.

Czym się to dzieje, że rodacy krzywo się uśmiechają na powodzenie bliźnich?

To mało powiedzieć — krzywo się uśmiechają: ścigają to powodzenie zajadle, jakby osobiście nim byli obrażeni.

Istnieje u nas, słuszne zresztą, przekonanie, że Anglicy są wiele mniej od nas wylewni, że są powściągliwsi w słowach.

A przecież są takie dziedziny, w których Polaka życie nauczyło być szczytem dyskrecji, niedosięgłym dla Anglika: to jest sprawa ewentualnego jego mianowania.

W klubach Anglicy, wyczerpawszy już całkowicie temat pogody, poczynają wałkować — swoje ewentualne mianowania. Oczekują na długo przed tym, dyskutują z tymi, którzy już mieli to stanowisko, informują się.

U nas — często spotykamy przyjaciela, z którym codziennie graliśmy bridża, właśnie ostatnie roberki odeszły przedwczoraj — pytamy go gdzie idzie, a ten odwraca głowę z pewnym zażenowaniem, powiada, że właśnie idzie po ostatni zakup, bo właśnie za dwie godziny wyjeżdża, otrzymawszy mianowanie. Mówi to z zażenowaniem, jakby tym mnie osobiście obrażał. Okazuje się, że „to się wałkowało" już od pół roku, ale, pośpiesza zapewnić, że on wcale nie jest zadowolony, że w tym mianowaniu jest pełno złych stron, że właściwie to i teraz nie jest nic pewnego.

On jest inżynierem, ja jestem weterynarzem, ale cholera wie, czy ten weterynarz „gdzieś czegoś nie popsuje". Jeśli się krzywo uśmiechną porucznicy, że jeden z nich został kapitanem, to rozumiem. Ale czemu stukający młotkiem w zelówkę szewc wykrzywi się z lekceważeniem, z obrazą osobistą niemal i poczuciem krzywdy, kiedy się dowie, że kanonik został prałatem, chociaż ten szewc nigdy na prałata nie celował? Skąd ta bezinteresowna zawiść u tego szewca?

Dlatego kanonik za Boga nie powie swemu szewcowi, że ma zostać prałatem.

Bo któż mu zaręczy, czy odnosząc buty biskupowi, szewc nie buchnie pasterza w mankiet i nie powie, że właśnie odnosił buty kanonikowi, po czym sierbnie nosem i powie:

— Ja tam niby nic, ale eee!

Jeśli kanonik był gaduła i zwierzał się z czekającą nominacją krawcowi, który równocześnie robił sutannę biskupowi i ten krawiec ze swojej strony zrobił gest pełen niechętnego znaczenia mówiąc o kanoniku, to już dobry pasterz poczyna się niepokoić, że „jednak opinia ma coś przeciw temu kanonikowi".

I podczas kiedy poczciwy kanonik zachodzi w głowę „co mogło się stać", szewc i krawiec zapytani, bardzo by się zdziwili, że go chcieli utrącić. Kanonika? — Broń Boże!

Polskie skargi na rozpowszechnioną protekcję są częściowo tylko słuszne. Zwykle obywatelowi chodzi nie tyle o pozytywną protekcję, ile o to „aby mieć kogoś, kto wynyka — co jest na rzeczy".

Jednym słowem — aby mieć odtrutkę — na rozlany w powietrzu jad bezinteresownej zawiści.

Melchior Wańkowicz

Kącik Kombatanta

S.P.K. pamięta o łączności

między towarzyszami broni

Wszyscy walczyliśmy o wspólną sprawę. Czyniliśmy to jednak w różnych formacjach i na różnych frontach. Jedni bez mundurów w szeregach Armii Krajowej w Polsce, bądź to w POWN we Francji. Drudzy przemierzali gorące piaski Iraku czy Egiptu, by poprzez front włoski przyjść do Francji. Inni znowu bili się w szeregach Dywizji Grenadierów w Wogezach, a jeszcze inni zjawili się tu z szeregów Dywizji Pancernej, przemierzając drogę z Wysp Brytyjskich przez Normandię i Niemcy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tych, którzy dzielili wspólną dolę przez wiele ciężkich miesięcy, a nawet lat wojny, łączy ze sobą więcej niż tylko świadomość, że walczyli razem o Polskę.

Dlatego też widzimy po tej wojnie, która rzuciła Polaków na wszystkie pola bitew świata, dążność do organizowania się kombatantów w związki, podkreślające wspólnotę losów pewnych grup żołnierzy, a nie ich stopień wojskowy, jak to było przed wojną, kiedy istniały odrębne związki oficerów, podoficerów i szeregowych.

Ten stan rzeczy stanowi objaw w zasadzie zdrowy, bo pielęgnuje tradycję żołnierską i cementuje ludzi, którzy ramię przy ramieniu wybijali sobie drogę do Polski.

Ale dziś wszyscy niemal kombatanci we Francji ze wszystkich formacyj i jednostek wojskowych zdjęli mundury i stanęli wobec konieczności rozwiązania bardzo przyziemnych spraw życia codziennego. Trzeba starać się o papiery cywilne, trzeba likwidować skomplikowane nieraz sprawy z wojskiem, trzeba szukać pracy, organizować sobie życie kulturalne itd., itd. Każdy zdaje sobie sprawę, że trzeba być jednostką o rzadko spotykanej energii i przedsiębiorczości, aby sobie z tym wszystkim poradzić samemu. Jasnym też jest dla wszystkich, że nie pomoże kombatantowi w urządzeniu się mała organizacyjka, która siebie samej nawet utrzymać nie potrafi. Nie da mu również pomocy organizacja nastawiona na kultywowanie braterstwa broni, którą stać najwyżej na doraźną składkę wśród przyjaciół albo... wieniec na trumnę.

Dlatego też kombatanci ze wszystkich formacyj z ostatniej wojny postanowili stworzyć jedną wielką organizację samopomocową, posiadającą realne możliwości przyjścia im z pomocą gdy zdejmą mundur. Tak właśnie doszło do utworzenia „Samopomocy” we Francji i bratnich organizacyj w innych krajach.

Organizacje te nie zamykają także drzwi przed starszymi kolegami z poprzedniej wojny, o ile ich interesują cele, które pragnie organizować „Samopomoc” we Francji i jej odpowiedniki na innych terenach. Naczelnym jednak celem utworzonych ostatnio organizacyj kombatanckich typu samopomocowego jest zajęcie się kolegami z wojny 1939-45, gdyż oni mają więcej kłopotów i inne zagadnienia do rozwiązania, niż kombatanci z poprzedniej wojny.

A cóż się stanie z organizacjami poszczególnych formacyj i jednostek wojskowych? Jeśli uznają, że są na tyle silne, że mogą zaspokoić potrzeby swoich członków wchodzących w okres życia cywilnego — utrzymają się, i nikt im w tym chyba przeszkadzać nie będzie.

Jeżeli zaś dojdą do wniosku, że usiłowanie robienia tego samego dla mniejszej grupy członków, co się obok robi dla tysięcy kombatantów (pomoc w uzyskaniu pracy, informacja prawna, inicjowanie placówek gospodarczych itd.) — połączą się z większą organizacją kombatancką. Połączenie się dla dania szerszych podstaw do pracy samopomocowej, która tym bardziej się udaje im dla większej ilości ludzi jest prowadzona (kalkulacja czysto handlowa), nie oznacza bynajmniej rezygnowania z celów, dla których powstała organizacja towarzyszy broni z jednego frontu czy z tej samej jednostki wojskowej.

„Samapomoc” doskonale rozumie wartość więzów wspólnych przeżyć. Dlatego też w swej strukturze przewiduje Koła koleżeńskie, których zadaniem jest pielęgnowanie tradycji wytworzonej podczas walk i zapoznawanie z nimi swoich i obcych. Dając pewną autonomię poszczególnym grupom kombatanckim w dziedzinie układania programu prac, „Samopomoc” stara się zaspokoić jednakowo potrzeby wszystkich kolegów, posiadających jej legitymację.

Na zasadzie takiej właśnie autonomii programowej przystąpiły ostatnio do „Samopomocy” — Koła Grenadierów I Dywizji z r. 1940. — Witając ich w gronie swych członków „Samopomoc” przypomina innym organizacjom kombatanckim ostatniej wojny starą zasadę: im więcej nas będzie, tym silniejszą będzie organizacja, dbająca o zorganizowanie żołnierzowi polskiemu jego domu na obcej ziemi.

Biuro Informacji i Porad

W lutym 1947 r. SPK w Wielkiej Brytanii, powołało do życia Biuro Informacji i Porad, komórkę informacyjno - poradniczą dostępną dla wszystkich członków Stowarzyszenia, bezpłatnie.

Organizacja tego Biura i jego praca jest szeroko znana. B.I.P. obsłużył w ciągu swego 8-miesięcznego istnienia około 9.000 członków Stowarzyszenia. Ze względu na stosunkowo nieliczny personel wymagało to intensywnej pracy i dobrego jej zorganizowania. Wraz z napływem spraw, rósł zakres wiedzy pracowników B.I.P.-u, pozwalając na coraz lepsze załatwianie klientów. Świadczą o tym liczne oceny tych kolegów, którzy z usług B.I.P.-u korzystali.

B.I.P. oddawał do tej pory swe usługi bezpłatnie. Za bezpłatnością usług w początkowym okresie przemawiała tak konieczność wprowadzenia tej Instytucji w szerokich kołach SPK, jak również i fakt, że na początku personel B.I.P.-u musiał sam się nauczyć wielu rzeczy.

Rozszerzony zakres prac B.I.P.-u wymagał zwiększenia personelu z 6 do 10 osób. Uruchomiono Oddział w Edynburgu. Powstały placówki korespondencyjne w Brukseli i Paryżu. Wszystko to łączy się ze wzrostem wydatków administracyjnych.

Niezależnie od kosztów administracyjnych B.I.P. ponosi cały szereg innych wydatków. Ułatwianie znalezienia zatrudnienia wymaga ogłoszeń w prasie, prenumeraty pism, telefonów międzymiastowych itp. Zagadnienia prawne wymagają często konsultacji prawników angielskich, zakupu publikacji fachowych itd. W zakresie informacji stosuje się szeroką korespondencję, ogłoszenia itp.

Z tych względów zdecydowano ostatnio wprowadzić **dobrowolne** opłaty za czynności B.I.P.-u. Opłaty te choć w części będą mogły pokryć ogromne wydatki. Dobrowolność opłat pozwala na korzystanie z usług B.I.P.-u nawet tym spośród kolegów, którzy żadnych opłat w danej chwili ponosić nie są w stanie. Otrzymywać oni będą w dalszym ciągu informacje i porady bezpłatnie.

(Wg. Komunikatu Informacyjnego SPK)

Z La Courtine do Calais

Jeszcze w ciągu stycznia br. Koło Samopomocy w La Courtine przestanie istnieć, a większość jego członków znajdzie się w Calais przed ostateczną demobilizacją.

W związku z tym faktem doroczne walne zebranie Koła w Calais zapowiada się w sposób ożywiony, gdyż wezmą w nim udział zarówno miejscowi członkowie, jak i koledzy z La Courtine. — Rola Koła Calais jest bardzo ważną z punktu widzenia organizacyjnego.

Przez Calais przechodzą bowiem prawie wszyscy członkowie „Samopomocy” w drodze do życia cywilnego. Tam mają oni możność pozostawienia swoich nowych adresów i utrzymania w ten sposób łączności organizacyjnej, zanim nie znajdą się w gronie jakiegoś innego koła terenowego, które bądź to już istnieje, bądź dopiero powstanie dzięki ich inicjatywie.

O pracy i walorach Koła La Courtine pisaliśmy w ostatnim „Kąciku Kombatanta”, dlatego nie będziemy tego na tym miejscu dzisiaj powtarzać. Pragniemy jedynie z żalem podkreślić, jak przykro jest stwierdzić fakt znikania z naszego kombatanckiego terenu tak sprawnego i wydajnie pracującego dla dobra naszej sprawy zespołu.

Przykład nieuczciwej propagandy

Piszą nam koledzy z Lille:

W „Gazecie Polskiej”, organie „ambasady” p. Bieruta ukazał się w dniu 26. 11. ub. r. reportaż pióra Witolda Watry pod wymownym tytułem „Tragedia „deportowanych” w Roubaix” z działu: „Gazeta Polska” w obozach Dipisów.

Autor reportażu usiłuje w jaskrawy sposób przedstawić nędzę i opłakane warunki życia, w jakich rzekomo znajdują się nasi rodacy, zatrudnieni w przemyśle na północy Francji.

Między innymi przedmiotem jego „współczucia” jest rodzina Łątków, o której życiu dowiadujemy się takich oto szczegółów z tego pisma:

„Łątkom dali większe pomieszczenie, że to niby liczna rodzina. Dostali pokój narożny wygięty owalnie, o ogromnej powierzchni ścian zewnętrznych, co oznacza zwiększoną porcję zimna. Mieszka ich w tym pokoju ośmioro. Matka i sześcioro dzieci. Najstarszy Zbigniew ma 18 lat, najmłodsze 5 miesięcy. Ten najstarszy pracuje w fabryce. Ojciec jest nadal przy wojsku w Lannoy, więc dodatków rodzinnych nie pobierają. 10-letnia dziewczynka ma bladą twarz i kaszle. — Na płuca chora — mówi matka. Poszłam do takiej opieki społecznej, to powiedzieli, że ją może za sześć tygodni wezmą do szpitala. Ale przez sześć tygodni tutaj może zamrzeć.

Na drewnianych łóżkach pozostałości po jeńcach niemieckich, leżą parciane sienniki. Stół jest zrobiony ze skrzyni. Zardzewiały piec. — Teraz to jeszcze lepiej — Łątkowej głos drży — bo zimno. Ale w lecie to pluskwy żyć nam nie dają.

Na sznurze wiszącym w poprzek „mieszkania” wiszą stare podarte koce. Kiedy wychodzimy, milczące dzieci wracają na swój siennik, na którym skupione razem spędzają całe dni.”

A jak wygląda rzeczywistość w oświetleniu jednego z zainteresowanych, naszego kolegi, Łątka Kazimierza, który tak, jak wielu z nas, nie chcąc wracać do rządzonej przez agentów sowieckich Polski, stara się po demobilizacji, która go lada dzień oczekuje, wraz z rodziną jakoś sobie życie poza krajem tymczasem urządzić:

„.... Żona moja została deportowana z Polski w marcu 1944 r. z 5 dzieci, a to: Zbigniew lat 18, Alfred lat 14, Leszek lat 12, Barbara lat 10 i Maria lat 8. Do Roubaix zostali przeniesieni z południowej Francji 22 czerwca 1946 r. jako deportowani do pracy w tkalni. Żona moja pobiera dodatek rodzinny od władz wojskowych — miesięcznie fr. 12.245, zaś w miesiącu o 31 dniach pobiera fr. 12.645. Oprócz tego mój syn zarabia miesięcznie 8.000 fr. Oprócz tego z mojego żołdu dodaję około 3.000 fr. Od 14 maja 1947 do 5 listopada 1947 pracowałem w fabryce włókienniczej w Roubaix, gdzie zarabiałem wraz z dodatkami rodzinnymi 16.000 fr. miesięcznie. Wszystkie dochody moje idą tylko na wyżywienie rodziny.

Nieprawdą jest, jak podano w artykule „Gazety Polskiej”, że nie otrzymuję dodatku rodzinnego od władz wojskowych polskich. Mieszkanie, jakie moja rodzina zajmuje, jest fabryczne i bezpłatne. Nieprawdą jest, by to mieszkanie było wilgotne, gdyż mam dwa piece, w których żona często przepala. Wprawdzie mieszkanie to przy jego zajęciu było zapluskwione, ale zostało oczyszczone i obecnie nikt z rodziny nie narzeka. Rodzina moja zgadza się na to mieszkanie, gdyż obecnie innego w Roubaix nie można wyszukać. Córka moja Basia, lat 10, jest wprawdzie niezdrowa po operacji wyrostka robaczkowego, więc żona moja była z nią na prześwietleniu. Lekarz orzekł, że lewe płuco przyciemnione, lecz nie zagraża żadne niebezpieczeństwo, a tylko musi dobrze się odżywiać i ciepło ubierać. Tak córka moja, jak i cała rodzina ma dobrą opiekę. Mebli odpowiednich nie posiadam, gdyż nie mam zamiaru pozostać we Francji. Do Polski w obecnych warunkach nie wracam. Zamiarem moim jest wyjechać do Kanady wraz z rodziną; jestem zapisany do P.K.P.R., przez który mogę wraz z rodziną wyjechać.”

Wydaje nam się, że **zestawienie tych dwóch opisów nie wymaga dodatkowych komentarzy.**

Statut „Samopomocy”

Zawiadamiamy Kolegów, że Zarząd „Samopomocy” postarał się o wydanie drukiem tekstu Statutu naszego Stowarzyszenia w języku francuskim.

Ci z kolegów, którzy chcieliby się zapoznać bliżej z naszym Statutem, mogą go w każdej chwili otrzymać, zgłaszając zapotrzebowanie do Zarządu Stowarzyszenia lub za pośrednictwem Kół.

DO SOKOLSTWA POLSKIEGO

Na Nowy Rok

Składane życzenia z ubiegłego roku spełniły się, bowiem wytknięty program był wykonany w 100 procentach. Byliśmy świadkami kilkunastu rocznic gniazdowych, czterech jubileuszowych Zlotów Okręgowych, oraz jubileuszowego Zlotu Związkowego, żałujemy że nie wszystkie Okręgi Związku mogły być obecne na tym pięknym Zlocie. Po wojnie odbyły się po raz pierwszy mistrzostwa lekkoatletyczne, mistrzostwa koszykówki, oraz mistrzostwa na przyrządach z dobrymi wynikami, padło bowiem 11 rekordów w lekkoatletyce. Na zaproszenie Związków gimnastycznych i sportowych francuskich, Związek brał udział w zawodach w Harnes, Billy-Montigny, Haillicourt i Merville, oraz w dziesiątkach świąt francuskich narodowych, polskie Sokolstwo godnie reprezentowało barwy polskie na emigracji.

Sokolstwo polskie na emigracji nie uległo w przeciągu 46 lat swego istnienia żadnej doktrynie, przeciwnie ciąży na nas obowiązek budzenia społeczeństwa do odporu przeciw pokojowo prowadzonej a rozkładającej akcji nieznanej Sokolstwu obcej ideologii, odrodzenia dusz wychodźtwa polskiego, by zwartym frontem szukało potęgi własnej.

Te wzniosłe cele i nie ulegające z żadnej strony kwestionowaniu zadania, ciężkie a tak niezbędne w obecnej chwili, mamy rozwijać i spełniać przez ćwiczenia gimnastyczne, urabiające pełnego człowieka i jeszcze pełniejszego obywatela oraz przez wydatne zwiększenie ich liczby.

Na odbytym zebraniu Naczelnictwa, z udziałem przedstawiciela Przewodnictwa z dn. 21 grudnia, Naczelnictwo przedłożyło plan pracy na rok 1948, który całkowicie został przyjęty, odbycia mistrzostw lekkoatletycznych w drugiej połowie maja, odbycia Zlotu Związkowego z poświęceniem sztandaru związkowego w połowie lipca, urządzenie mistrzostw na przyrządach po Okręgach i Związku w sierpniu i wrześniu, urządzenia mistrzostw piłki koszykowej w październiku. Jak widzimy wytyczne Naczelnictwa Związku z jego programem są obfite. Naczelnictwo Związku radzi wprowadzić po wszystkich Gniazdach werbunkowe miesiące, nie może tego wykonać jedna osoba w komórkach organizacyjnych, ale zadanie to winien spełnić każdy druh i druhna. Organizacja o szlachetnych celach z tak piękną historia, która walczyła pod zaborami o polskość, tak samo we Francji, Belgii, Holandii i Ameryce, wysłała w pierwszej światowej wojnie 40 tysięcy ochotników z Sokoła, winna się stać we Francji najpotężniejszą organizacją młodzieżową, która uprawia wychowanie fizyczne.

Przypominam sobie znamienne słowa ks. Śledziowskiego na Zlocie w Noeux les Mines, który dosłownie powiedział, że „w niedługim czasie będziecie druhowie na pogrzebie pewnej organizacji, która wówczas była pro-reżymowa”, po niej zostało li tylko wspomnienie, po wojnie ostatniej pozakładano na wychodźtwie mnóstwo organizacyj tak, szumnie zareklamowanych, a dziś albo już ich miejscami nie ma, albo się powoli likwidują, wychodźtwo polskie samo oceniło zasługi starych organizacyj, które miały wyłącznie za cel wychowywać młodzież polską na szlachetnych Polaków, i w razie potrzeby krew chętnie oddała, a nie wpajanie obcych doktryn młodzieży polskiej.

Czołem!

Naczelnik Związku: **Wolski.**

RUEIL

GWIAZDKA W RUEIL - MALMAISON

Wszystkich, którzy zwątpili w owocność pracy kulturalno - oświatowej prowadzonej w obecnej chwili w warunkach niełatwych, należało zawieźć na wycieczkę do Rueil-Malmaison. W sam dzień Nowego Roku sekcja młodzieży teatr. „Wesoły Kącik” pod opieką Koła Rezerwistów i B. Wojskowych z Rueil-Malmaison i Nanterre zorganizowała uroczyste przedstawienie „Betlejem Polskie” Rydla.

Przy wypełnionej widowni, Rodacy i Rodaczki z Rueil, Nanterre i z dalszych nawet okolic mogli odetchnąć atmosferą rodzinną, oderwać się od trosk domowych, przenieść się myślą do Polski, w której rok rocznie „Betlejem Polskie” na scenach stołecznych, prowincjonalnych, cieszyło się niesłabnącym powodzeniem.

Padały z widowni wesołe komentarze w związku z pojawieniem się na scenie Heroda, prototypa wszystkich dyktatorów świata, który z właściwym zaślepieniem nie przewidują żałosnego końca swych imperialistycznych apetytów i krępowania wolności uciemiężonych poddanych. „Betlejem Polskie” okazało się sztuką bardziej niż kiedykolwiek aktualną, a koniec Heroda, który daremnie błagał o litość wszechwładną Panią Śmierć — oklaskiwała widownia radośnie.

Po zakończeniu przedstawienia uczestnicy gwiazdki raczyli się obfitą wieczerzą polską, zorganizowaną w Rueil. Nastąpiło tradycyjne łamanie się opłatkiem, chóralny śpiew kolęd polskich i kolejne przemówienia obecnych przedstawicieli: Polskiej Misji Katolickiej ks. Jacka **Dąbrowskiego,** Centralnego Związku Polaków we Francji p. **Szyszyłłowiczowej,** p. **Mrożkiewicza** Stefana oraz inicjatora uroczystości gwiazdkowej — niezmordowanego, znanego we Francji działacza p. **Kosina** Konstantego, prezesa Koła Rezerwistów i B. Wojskowych w Rueil-Malmaison i Nanterre.

Prezes **Kosin** dziękował wszystkim zebranym, którzy poparli święto gwiazdkowe, nie żałując trudu i zachodów, żeby uroczystość skupiła w tym dniu wszystkich Polaków przywiązanych do tradycji polskiej, łączącej nas z ukochaną Ojczyzną. A więc p. **Lachmanowi,** p. **Bogusławskiemu, Centr. Zw. Polaków,** który przydzielił na uroczystość gwiazdkową konfitury i książki dla dziatwy, biorącej udział w przedstawieniu.

Jeden z uczestników

« Lud Polski » w BELGII

Akcja Centrali Górników o poprawienie warunków w kantynach w okr. Liège

Pismem z dnia 3 stycznia rb. Delegat robotników ze Wschodniej Europy w Krajowej Centrali Górników zwrócił się do gubernatora Okręgu Liege z prośbą o zorganizowanie kontroli kantyn na terenie podległej mu prowincji. W piśmie swoim powołuje się delegat na skuteczne wyniki kontroli, przeprowadzonej z ramienia gubernatora prowincji Hainaut (Charleroi, Mons, Centre) w ramach której przeprowadzono inspekcję przeszło 50 kantyn, osiągając poważne wyniki w kierunku zmiany na lepsze, panujących w nich warunków.

Pismem z dnia 7 stycznia rb. gubernator prowincji Liege zgodził się na zorganizowanie kontroli i zakomunikował delegatowi robotników ze Wsch. Europy, że celem przeprowadzenia szybkiej i skutecznej kontroli zwrócił się do ministra Pracy i Opieki Społecznej o przydzielenie do tych czynności p. Parys'a, radcy Wydziału Społecznego.

Centralna Komisja Polskich Klasowych Związków Zawodowych zwraca się do wszystkich robotników Polaków (i innych ze Wschodniej Europy) zamieszkałych w kantynach na terenie okręgu Liege, o zgłaszanie za pośrednictwem delegatów belgijskich, względnie **bezpośrednio do Centrali Górników na nazwisko delegata robotników ze Wschodniej Europy p. Władysława DEHNELA, Bruxelles, 8, rue Joseph Stevens,** zażaleń i próśb o przeprowadzenie kontroli w ich kantynach. (Korespondencję do Centrali Górnków można kierować w języku ojczystym). Otrzymanie odpowiednich materiałów z terenu pozwoli na przygotowanie planu kontroli.

O terminie rozpoczęcia kontroli powiadomimy zainteresowanych za pośrednictwem „Ludu Polskiego”.

Skuteczna pomoc rodzinom nowoprzybyłych

Jak podawaliśmy w poprzednich numerach „Ludu Polskiego”, Centralna Komisja Polskich Klasowych Związków zawodowych w Belgii przeprowadzała pertraktacje w sprawie **zakupu mebli** przez robotników nowoprzybyłych do pracy w kopalniach — **członków Centrali Górników.**

Obecnie podajemy do wiadomości, że robotnicy Okręgu **Mons mogą już nabywać meble w Union Cooperative Okręgu Borinage.** Cena kompletu mebli składającego się z kredensu (szafy), 6 krzeseł, 1 stołu, łóżka dwuosobowego z materacem i pieca kuchennego wynosi 7.500 fr. Przy zakupie należy wpłacić zaliczkę od 500—1.000 fr., a spłaty zakupionych mebli dokonywuje się w ratach tygodniowych po 100 frs.

W sprawie informacyj szczegółowych zwracać się należy do kol. **Wilczaka Andrzeja,** delegata tymczasowego Centrali Górników Okręgu Mons, **98, rue Sablonier, Jemappes** (Mons).

Osiągnięcie to jest poważnym sukcesem Centrali Górników i potwierdza dużą aktywność wydziału robotników Europy Wschodniej na rzecz nowoprzybyłych. Poważną zasługę przy zrealizowaniu tej zdobyczy ponosi kol. Wilczak Andrzej, który nie zrażając się trudnościami formalnymi (brak gwarancji) doprowadził sprawę do pomyślnego rozwiązania. Należy mu się za to podziękowanie od wszystkich kolegów, którzy skorzystają z tej okazji.

Zrealizowanie podobnej akcji przewidywane jest na terenie innych zagłębi węglowych, o czym zainteresowanych zawiadomimy.

MIESIĘCZNIK POLSKIEJ MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ W BELGII

W Brukseli ukazał się pierwszy numer miesięcznika Polskiej Robotniczej Młodzieży Katolickiej w Belgii (R.M.K.) p. t. „Myśli i Czyny”.

ROMBAS-CLOUANGE i VITRY s. Orne GWIAZDKA KTM

W drugie święto Bożego Narodzenia dnia 26 grudnia 1947 odbyła się w kolonii Rombas-Clouange i Vitry s. Orne tradycyjna gwiazdka, urządzona przez Komitet Tow. Miejscowych. W skromej a jednak radosnej tej uroczystości wzięło udział wielu rodaków z sąsiednich kolonii. Przybył również nasz duszpasterz ks. dziekan **Miedziński** z Metzu. Uroczystość zagaił prezes Komitetu Tow. Miejscowych, życząc obecnym wytrwania przy tej tak pięknej tradycji, tym bardziej ważnej dla nas za granicą. Zabrał również głos ks. dziekan **Miedziński.** Młodzież przed i po dzieleniu się opłatkiem odśpiewała piękne kolędy. Potem nastąpiły deklamacje i dwie krótkie sztuczki teatralne, które wprawiły obecnych w najlepszy humor. Dzieci na zakończenie obdarzono łakociami.

Obecny.

Memoriał Zjednoczenia Polsk. Uchodźtwa Wojen. do IRO w sprawach zatrudnienia D.P. — pracowników umysłowych

Od dnia 12 stycznia rb. odbywa się w Genewie drugie z rzędu posiedzenie specjalnego Komitetu Doradczego IRO dla spraw osiedlenia inteligentów specjalistów, w których bierze udział przedstawiciel Zjednoczenia Polskiego Uchodźtwa Wojennego przy IRO w charakterze eksperta.

Komitet ten został powołany do życia dnia 3 listopada 1947 r. w celu umożliwienia uchodźcom inteligentom znalezienia na emigracji pracy odpowiadającej ich zdolnościom i kwalifikacjom zawodowym. Mandat jego obejmuje w pierwszym rzędzie teren Niemiec, Austrii, Włoch, Bliskiego i Środkowego Wschodu. Na terenach tych Komitet przystępuje do przeprowadzenia rejestracji uchodźców inteligentów i weryfikacji ich sprawności zawodowej. W rezultacie tej akcji zainteresowani otrzymują specjalne zaświadczenia, zebrane zaś dane zostaną przez Komitet przedłożone rządom państw, w których istnieje zapotrzebowanie na specjalistów z różnych dziedzin.

Jednocześnie Komitet prowadzi akcję informacyjno - propagandową w krajach imigracyjnych i studiuje możliwości osiedlenia uchodźców - inteligentów.

Zjednoczenie Polskiego Uchodźtwa Wojennego przedłożyło Komitetowi za pośrednictwem swego przedstawiciela w Genewie szereg sugestyj i postulatów, popartych danymi statystycznymi z terenu Niemiec.

Sprowadzanie narzeczonych

W odpowiedzi na liczne zapytania Centralna Komisja Polskich Klasowych Związków Zawodowych wyjaśnia, iż w sprawie sprowadzania narzeczonych do Belgii obowiązują poniższe przepisy, zawarte w okólniku Komisji Przygotowawczej Organizacji Międzynarodowej dla Uchodźców — IRO (International Refuges Organisation — Bruxelles, 11, rue Gentilhomme).

Delegatura na Belgię IRO w tej sprawie wyjaśnia: „W sprawie przybycia do Belgii narzeczonej administracja Policji dla Cudzoziemców uzależnia pozwolenie od przedstawienia deklaracji z miejscowości, gdzie będzie zawarte małżeństwo, a stwierdzającej, że papiery wymagane do zawarcia małżeństwa tego zostały zebrane i przyjęte.

Wymagane są dla zawarcia małżeństwa następujące papiery od każdego z przyszłych małżonków:

1. Świadectwo urodzenia. 2. Świadectwa zgody rodziców — jeśli te są przewidziane w prawie narodowym przyszłych małżonków — lub ewentualne świadectwo zgonu rodziców. 3. W wypadku małoletności albo pokrewieństwa dyspensy przewidziane przez prawo krajowe przyszłych małżonków. 4. Jeśli jedno z małżonków jest wdowcem lub rozwiedzionym, świadectwo zgonu lub rozwodu. 5. W wypadku odnośnym wyciąg ze świadectwa urodzenia dziecka lub dzieci już urodzonych.

Delegatura IRO poleca zainteresowanym porozumieć się z administracją komunalną miejsca pobytu narzeczonego, by otrzymać wskazania co do papierów wymaganych i zaświadczenie Policji dla Cudzoziemców.

Delegatura IRO zaofiarowuje swą pomoc w uzyskaniu potrzebnych dokumentów.

Koncerty popularne dla górników

W ramach akcji kulturalno - oświatowej **Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego Polskiego Uchodźtwa Wojennego w Belgii** zorganizowało zespół artystyczny, który da szereg koncertów popularnych na terenie ośrodków robotniczych w Belgii. Koncerty zorganizowane będą zarówno dla górników nowoprzybyłych, jak i dla górników belgijskich.

Protektorat nad akcją koncertową przyjęła Centrala Górników (Centrale des Mineurs) i Ośrodek Wychowania Robotniczego (Centre d'education ouvrier).

Koncerty stanowić będą duże urozmaicenie w szarym życiu robotniczym i mamy nadzieję, iż inicjatywa Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego spotka się z miłym przyjęciem terenu.

Uczmy się po francusku

Z radością należy powitać inicjatywę Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Polskiego Uchodźtwa Wojennego w Belgii, umożliwienia każdemu robotnikowi polskiemu nowoprzybyłemu do Belgii, nauki języka francuskiego.

Podajemy do wiadomości kolegów zrzeszonych w sekcjach Centrali Górników, iż począwszy od numeru drugego Biuletyn TUR'u „Oświata i Praca”, — rozsyłany do kierowników Sekcyj — zawiera samouczek języka francuskiego. Dobrze przygotowana lekcja — 4 strony — przystosowana jest do nauki na przeciąg całego miesiąca. Należy w przeciągu tego miesiąca nauczyć się tej lekcji, gdyż w lutym będzie następna.

Wskazane jest kompletowanie poszczególnych lekcyj celem uzyskania pełnego podręcznika nauki języka francuskiego.

Zimowa odprawa Komendy Harcerzy w Belgii

W dniach 10 i 11 stycznia odbyła się w Brukseli Zimowa Odprawa Komendy Harcerzy. W pierwszym dniu odprawy po złożeniu sprawozdań przez kierowników pracy w terenie, Zastęp Harcerek z Brukseli zorganizował dla uczestników odprawy **Jasełka.**

W drugim dniu omówiono m. in. sprawy wizytacji, programu pracy dla starszych chłopców - wędrowników i akcję letnią.

Przebieg odprawy wykazał, że instruktorzy harcerscy na terenie Belgii stanowią wartościowy element, kierujący wychowaniem młodzieży polskiej na uchodźtwie.

„LUD POLSKI” W BELGII

Adres Administracji „Ludu Polskiego” w Belgii jest następujący:

42, rue Defacqz — BRUXELLES

Pod tym adresem kierować należy zamówienia prenumeraty, tam też nabywać można pojedyńcze numery **„LUDU POLSKIEGO”** oraz **„ŚWIATŁA”.** Należność za prenumeratę i wpłaty na łańcuch prasowy „Ludu Polskiego” z terenu Belgii prosimy przekazywać na

Compte Cheques Postaux Nr. 800.391 Barbara Nittman — Bruxelles.

Narodziny PPS

W Montrouge pod Paryżem w mieszkanku emigranckim ...

Pani Maria Limanowska wprowadziła dwóch mężczyzn do pokoju swojego męża i sama wycofała się dyskretnie. *Bolesław Limanowski* przerwał pracę. Młodzi ludzie ściskali podaną dłoń z szacunkiem i przystąpili pośpiesznie do wyjaśnienia celu swej wizyty:

— Powstała myśl odbycia tu, w Paryżu, zjazdu socjalistów polskich różnych kierunków. W kraju zaczyna się już rozwijać ruch masowy, ale rozbicie na różne organizacje nie pozwala tego ruchu ująć w odpowiednie ramy. „Proletariat” walczy ze „Zjednoczeniem”, a „Związek” atakuje i jednych i drugich. „Gmina narodowo - socjalistyczna” kroczy zupełnie odrębnymi drogami. Tymczasem różnice ideowe nie są znowu tak wielkie.

Limanowski słuchał uważnie. Zawsze był tego zdania, że rozbicie jest szkodliwe i właściwie nieuzasadnione. Cel — socjalizm — jest wszystkim wszakże wspólny.

— *Chcieliśmy prosić, towarzyszu, abyście w zjeździe wzięli udział.*

— *Ja? Muszę się przyznać, że wasza propozycja zaskoczyła mnie. Nie sądzę, aby moja obecność była tam potrzebna.*

— *Jest niezbędna.*

Limanowski milczał przez chwilę. Przez głowę jego przesunęła się fala przykrych wspomnień. Od 12 lat był wszakże przedmiotem ataków, nieraz bardzo ostrych i bezwzględnych ze strony większości socjalistów polskich młodego pokolenia. Nie mogli mu darować patriotyzmu. Odpowiadali zawsze, że sprawa niepodległości to „szczegół”, który znajdzie swe rozwiązanie w ogólnym rozstrzygnięciu kwestii socjalnej, że dążą nie do powstania, ale do przewrotu społecznego. Z tym stanowiskiem nie mógł się pogodzić i drogi ich rozeszły się. Więc zwrócił się ku gościom:

— *Myśl zjednoczenia witam z zadowoleniem i sympatią. Ale sam... chyba nie przyjdę na wasz zjazd. Widzicie, towarzysze, zjazd jest naradą przedstawicieli kierunków, a ja nikogo nie reprezentuję, do żadnej grupy nie należę.*

Ale przybysze nalegali. Po kilku kwadransach rozmowy opuszczali mieszkanie Limanowskiego, wynosząc obietnicę, że zjawi się na zjeździe.

Zgodnie z obietnicą dnia 17 listopada 1892 r. Limanowski wkraczał do zadymionego pokoju, mieszczącego się na przedmieściu Montrouge w Paryżu. Było to mieszkanie *Bolesława Antoniego Jędrzejowskiego.* W pokoju siedziało już kilkanaście osób. Wszyscy powstali, aby powitać sędziwego gościa. *Stanisław Mendelson, Maria Jankowska, Aleksander Dębski* — jego dawni przeciwnicy witali go serdecznie. Spotkał wiele nowych twarzy. Młody, chudy mężczyzna ściskał mu dłoń. Był to *Stanisław Wojciechowski* (późniejszy prezydent Rzplitej). Młody człowiek o silnym czarnym zaroście i błyszczących zza okularów inteligencją w oczach podszedł ku niemu. Nazywał się *Feliks Perl* (po Piłsudskim redaktor „Robotnika”). A dalej *Jan Strożecki, Aleksander Sulkiewicz, Edward Abramowski, Stanisław Grabski, Witold Jodko.*

...Oto gospodarz mieszkania Bol. Jędrzejowski, zagaił już obrady. Zakończył propozycją powierzenia przewodnictwa obrad *Limanowskiemu.* On — wobec jednomyślności zebranych — nie stawiał już oporu i objął z wahaniem przewodnictwo. Jest bowiem zdecydowany w razie odrzucenia hasła niepodległości opuścić zebranie.

Ta sprawa szybko się wyjaśnia. Perl bowiem prosi o głos i stawia pytanie: co jest najbliższym celem naszego ruchu — *konstytucja czy niezależna rzeczpospolita?* Odpowiada na to pytanie Abramowski. Celem naszym jest *niepodległość,* ale weźmiemy *to, co się da.* Kwestia polega na tym, co uda się prędzej i łatwiej zdobyć.

Perl przerywa:

—*Niepodległą republikę polską musimy postawić sobie jako najbliższy cel.*

Słowo „NAJBLIŻSZY” wypowiedział z naciskiem.

Teraz Limanowski jest naprawdę bardzo zdziwiony. Przecież Feliks Perl to proletariatczyk, a proletariatczycy wszak zawsze atakowali go za patriotyzm.

Ale *Abramowski* upiera się przy tym, że niepodległość — to cel nie najbliższy. Grabski nie widzi żadnej sprzeczności. Wszyscy zgadzamy się, że w programie umieścimy hasło niepodległości. Nie przeszkadza to temu, że wyzyskamy wszystkie okazje dla zdobycia możliwych ustępstw politycznych.

Wszyscy zgadzamy się? Limanowski dziwi się coraz bardziej. Oczekuje sprzeciwu. Ale nikt nie zwalcza niepodległości. A więc wszyscy przyjmują jego hasło, a więc nie ma przeszkody do współpracy. A więc powstanie silny ruch robotniczy dla walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Ale dotychczas milczą ci, którzy dawniej tak zawzięcie go zwalczali. Milczy Stanisław Mendelson.

Nazajutrz Mendelson referuje na zjeździe w imieniu komisji projekt politycznych haseł nowego programu. *Polska Partia Socjalistyczna, która powstanie z połączenia wszystkich dotychczasowych grup i kierunków, postawi sobie jako cel dążenie do samodzielnej rzeczpospolitej demokratycznej, opartej na zasadach następujących...*

Oto jest jednomyślne stanowisko całego zjazdu. Limanowski nie myśli już o opuszczeniu obrad, nie czuje się już tu gościem. Znaleziona została wspólna droga dla polskiego ruchu socjalistycznego, droga słuszna i odpowiadająca najbardziej odczuwanym potrzebom polskiego ludu.

Obrady trwały jeszcze kilka dni. Ustalano wszystkie szczegóły nowego programu i nowej taktyki. Na podstawie uchwalonego programu powstaje Polska Partia Socjalistyczna.

(D-ra Adama Próchnika „Idee i ludzie”)

Ofensywa antyreligijna

Ofensywa antyreligijna znów rozpoczęła się w ZSRR w ramach ogólnego nawrotu do ortodoksji leninowsko - stalinowskiej. Zwrócono nagle uwagę na tych, którzy „zbyt serio wzięli wolność, przyznaną podczas wojny religii”. Pismo „Bolszewik” zamieściło znów gwałtowny artykuł antyreligijny, dla Komsomołu wydano broszurę ze starymi tezami: Kler jest najzaciętszym wrogiem państwa komunistycznego, dobry komunista musi być przekonanym ateistą, ateizm jest podstawą potęgi sowieckiej itd. Komsomolcom zakazano wszelkich związków z życiem religijnym i nałożono na nich obowiązek czynnej walki z „przesądami religijnymi”. Przypomniano, że partia komunistyczna nie może być wobec religii neutralna.

LIST Z LA COURTINE

Czy to prawda?

Szanowna Redakcjo!!!

W roku 1946 zapoznałem się z gazetą „Lud Polski” i od tego czasu czytam ją i namawiam innych moich towarzyszy, a raczej baranów, których tak jest ciężko nagiąć i przekonać o tym szlachetnym i sprawiedliwym pisemku. W każdą sobotę idę do sklepiku i wyciągam „Lud Polski” na lepsze i widoczniejsze miejsce, bo czasem tak bywa, że dwustołkowiec i ta czerwona Gomółki przykryją zupełnie naszą gazetę tak, że jej prawie mało widać. Czy ten blagier jeden i drugi wart jest leżeć koło naszej gazety „Lud Polski”? Nigdy! Ja czuję, że w krótkim czasie „Lud Polski” stanie się dziennikiem, a „kwiat moskwy” będzie tygodnikiem. Obserwując nasze społeczeństwo począwszy od strzelca do kapitana, bo wyższej szarży nie zauważyłem w tym sklepiku, gdzie się sprzedaje gazety, to wielu z tych panów wyciąga łapę po dwustołkowca. Już się nie dziwię tej szarej masie, ale dlaczego ta druga grupa taka nielojalna? Gdybym mógł, to stanąłbym z boku z pałą i który wyciągnie pazury po „Narodowca” — to buch go przez łapę i tak bym robił każdemu do st. sierżanta włącznie, zaś od tych wzwyż to łoił bym łeb nie łeb i krzycząc: „Lud Polski” czytajcie barany! Doprawdy, że zła krew może człowieka zalać gdy się patrzy na tych, którzy tu pozostali niby to najlepszych. Kto ich skieruje na właściwe tory, kto ten lud oświeci, żeby już raz mógł rozpoznać, a raczej poznać prawdę. Obóz La Courtine już się kończy, bo do 20 stycznia mamy wyjechać do Lille, to też gdy będę miał stałe miejsce, zaraz zaprenumeruję „Lud Polski”, a ponadto będę krzyczał na całe gardło wśród swoich, aby czytali i rozpowszechniali gazetę „Lud Polski”.

Kochany Redaktorze, wybacz mi błędy i grubasne łajanie naszych ziomków. Temat Pan Redaktor ma, a więc proszę wysłać do Lille jakiegoś przedstawiciela, aby ten zapropagował gazetę „Lud Polski” albo poprostu pisemnie przez Dowództwo. Przecież w Lille jest bardzo dużo naszych chłopów.

Dobrze byłoby, gdyby Pan Redaktor sam napisał artykulik i rąbnął tych naszych panów, tak, żeby im w pięty wlazło. Ja bym to chętnie uczynił, lecz mnie nie stać. Koniecznie trzeba nastawić wszystkich żołnierzy w Lille, by się zainteresowali gazetą „Lud Polski”. Ja zrobię co będę mógł, aby brać nasza jak najwięcej czytała „Lud Polski”.

Z poważaniem

(—) podpis znany redakcji.

La Courtine, 6. I. 1948.

* * *

Ogłaszamy bez zmian list b. żołnierza. Czy to prawda? Czy tak jest istotnie, jak pisze autor listu?

Jeżeli tak jest, to nie ma co owijać w bawełnę. Uderzmy się w piersi, my wszyscy niepodległościowcy z La Courtine i... z innych miejscowości. My wszyscy, którzy nie potrafimy się zdobyć na wysiłek rozpowszechnienia prawdziwie polskiej i prawdziwie ludowej prasy. My, którzy czekamy, by ktoś za nas zrobił, my bierni i zaspani.

Czytelnik-Żołnierz oczywiście żartuje sobie mówiąc, że „pałą po łapach” waliłby sięgających po fałszywą prasę. Nie trzeba pałą. Wystarczyłoby, gdyby każdy z tysięcy czytelników „Ludu Polskiego” zrobił COŚKOLWIEK dla jego rozpowszechnienia.

Ale do tego trzeba, by się Emigracja we Francji NAPRAWDĘ OBUDZIŁA.

A to jeszcze nie nastąpiło.

Red.

Komunikaty Syndykalne

Sekcje Polskie CGT-FO Nord

Dnia 11 stycznia 1948 r. Syndykat Górników Okręgu Douai odbył konferencję, celem odrodzenia aktywnej pracy.

O godz. 11-tej tow. **Flament** Alfred w asyście tow. **Collard'a**, otwarł konferencję, przedstawiając cel jej zwołania. W obecności 32 delegatów reprezentujących poszczególne ośrodki robotnicze górników, odczytał statut, który po drobnych uwagach został jednogłośnie przyjęty. Polacy byli reprezentowani przez towarzyszy: **Fidelaka, Urbana, Sitka, Marciniaka i Barana.**

Tow. **Flament** udzielił interesujących wiadomości z pobytu swego w Paryżu, i ciekawych eksperymentów czynionych przez przywódców komunistycznych CGT w czasie ostatniego strajku. Omówiono program organizacyjny rozbudowy Syndykatu i kwestię zebrań mających się odbyć celem dokonania wyborów delegatów załogowych. W czasie trwającej konferencji przybyła delegacja pracowników-urzędników kopalnianych z powiadomieniem o podjętej uchwale zebrania członków, odbywającego się w tym samym dniu w Douai, przystąpienia do Syndykatu F.O.

Ujawnienie na konferencji ogólnego zadowolenia z raz podjętej inicjatywy otrząśnięcia się z balastu taktyki obcej syndykalizmowi, daje nadzieję, ożywienia organizacji i przywrócenia jej właściwego charakteru.

Sympatie starych działaczy tow. Francuzów i młodych wiekiem, przywykłych do współpracy organizacyjnej z obcokrajowcami a szczególnie Polakami, były i są zawsze żywe. To też ze strony robotników Polaków przejawi się chęć odwzajemnienia przez rozbudowanie Sekcyj Polskich, które zostały zniesione przez przywodców komunistycznych po połączeniu dwu syndykatów w latach ubiegłych. Po zakończeniu konferencji delegaci polscy odbyli krótką konsultację, na której postanowiono zwrócić się z apelem do wszystkich robotników Okręgu Douai o wykupywanie kart członkowskich u tow. tow. Francuzów czy Polaków, organizowanie zebrań członkowskich i wyboru tymczasowego zarządu. Po odbudowie Sekcji, zwołana będzie konferencja okręgowa, która dokona wyboru Zarządu Okręgowego i Komitetu Propagandy, oraz ciał administracyjnych.

Do czasu ukonstytuowania Okręgu Sekcyj Polskich, adresy istniejących czy nowopowstałych zarządów należy przesyłać do tow. **W. Sikek — I. Cite G. Peri — Courcelles les Lens (Pas de Calais).**

Na zebrania sekcyjne żądajcie referentów.

W. Baran

●●

MONTCEAU-LES-MINES

SEKCJA POLSKA CGT — FORCE OUVRIERE

W dniu 4 stycznia 1948 r. z inicjatywy tow. **Kubicy** zostało zwołane w Bois-du-Verne zebranie organizacyjne, celem założenia Sekcji Polskiej CGT — Force Ouvriere.

Na zebranie to przybyli z ramienia F. O. delegaci francuscy, między innymi również sekretarz F. O. na okręg Montceau-les-Mines tow. **Seraud**. Po przemówieniu sekretarza i innych towarzyszy Francuzów, dokonano wyboru prezydium w osobach następujących towarzyszy: przewodniczący **Kubica** Paweł, sekretarz **Guzik** T., ławnik **Guzik** J. Po przemówieniach wygłoszonych przez tow. **Kubicę, Guzika** J., **Guzika** T. i **Łabędzia,** wybrano do zarządu przez aklamację następujących towarzyszy: prezes **Kubica** Paweł — Montceau les Mines — rue Rocroy nr. 2; sekretarz **Guzik** T. — Montceau les Mines — rue St. Louis nr. 6; skarbnik **Podgórski** Tadeusz — Montceau les Mines — rue de la Grande Sorne nr. 4. — Wszelką korespondencję należy przesyłać na ręce sekretarza lub prezesa.

Powyższy zarząd został wybrany jako tymczasowy i będzie sprawował swój urząd aż do kongresu F. O., który ma się odbyć prawdopodobnie w marcu br. Po kongresie odbędą się nowe wybory do zarządu oraz uzupełnienie tegoż.

Na początek przystąpiło do nowokreowanej sekcji **32** członków.

Zarząd apeluje do wszystkich Polaków dobrej woli, aby wstępowali do CGT FO, która jest organizacją zawodową, niezależną od żadnej partii politycznej, tak jak była stara przedwojenna CGT.

Kubica Paweł — prezes
Guzik Telesfor — sekr.

●●

LENS 4-ka

SEKCJA POLSKA CGF - FORCE OUVRIERE

W dniu 11 stycznia zwołane zostało zebranie organizacyjne celem założenia Sekcji Polskiej CGT - Force Ouvriere. Po referacie tow. **Haaka** Adama i **Ostrowskiego** Jana, przystąpiono do wpisu członków. Wybrano zarząd prowizoryczny w składzie następującym: prezes **Kossowski** Aleks., 123, rue l'Oiselet, Lens; sekr. **Piepiora** Jan, 129, rue l'Oiselet, Lens; skarbnik **Szulc** Andrzej, 63, rue Szymczak Elen dit Leauvette.

Za Zarząd: **Piepiora Jan,** sekr.

●●

HOUDAIN

Sekcja Polska CGT-FO

W niedzielę dnia 4 stycznia br. odbyło się w tut. miejscowości pierwsze zebranie informacyjne, celem utworzenia Sekcji Polskiej CGT „Force Ouvriere". Mimo przeszkód w urządzeniu zebrania (zrywanie ogłoszeń w terenie) odbyło się ono i utworzono Sekcję Polską CGT „Force Ouvriere". Na razie nie obrano mężów zaufania, którzy mają chodzić po domach ze sprzedażą kart i znaczków. Narazie można karty wykupić pod następującymi adresami: **Szymczak W.** — 37, rue Aeronautes; **Guła St.** — 39, rue Montgolfier; **Krokowski** — 46, rue Blanchard.

Na zebraniu uchwalona została rezolucja następującej treści:

„My, starzy syndykaliści polscy, zebrani na zebraniu informacyjnym, postanawiamy co następuje:

a) Polska emigracja we Francji przed wojną silnie zorganizowana w CGT, czego dowodem, że w samym departamencie Pas-de-Calais liczyła 52 Sekcje Polskie, a po uwolnieniu Francji od okupanta i dyktatury hitlerowskiej polska emigracja pracująca na nowo przystąpiła do organizowania się w szeregach organizacji zawodowej CGT, w której to po wojnie główne stanowiska zajęli przywódcy partii politycznej. Pomimo że po uzyskaniu różnych uprawnień socjalnych to ostatnio główni przywódcy CGT wykorzystali ponad sprawami zawodowymi dyrektywy swej partii politycznej, na które polska emigracja pracująca nie może się godzić, bo my jako obcokrajowcy, pomimo że po 25-letnim pobycie we Francji, chcemy nadal zostać lojalnymi wobec rządów, jakie sobie wybiorą obywatele francuscy przez wolne i czysto demokratyczne wybory, których to kilkakrotnie byliśmy świadkami.

Ażeby osiągnąć dalsze zaufanie społeczeństwa francuskiego występujemy z organizacji, któraby w przyszłości nadużyła dla osiągnięcia swych celów politycznych emigrację zarobkującą, a wstępujemy masowo do nowoutworzonej CGT „Force Ouvriere", której przewodniczy stary sekretarz generalny Leon Jouhaux, któremu dajemy dalsze zaufanie w prowadzeniu aktywności zawodowej bez używania polityki jednej partii.

b) Zarząd Główny Federacji Robotników Emigrantów Polskich obowiązkowo winien nawiązać stosunki z przedstawicielami nowej CGT „Force Ouvriere", celem załatwienia już poprzednio powziętych zobowiązań w sprawie polskich starców poszkodowanych przez ubezpieczalnię niemiecką Knappschaft, bo załatwienie sprawy polskich starców odniesie wielki wpływ na dalsze organizowanie i rozwój w szeregach Sekcyj Polskich CGT „Force Ouvriere".

c) Jednocześnie apelujemy do polskiej emigracji w całej Francji o poparcie naszych postanowień, uchwalaniem takich rezolucyj w każdej miejscowości.

Za Komisję tymczasową:
Szymczak W. — Guła St.

●●

CARVIN — szyb 4-ty

FREP

Sekcja FREP zwołuje walne zebranie dnia 18 stycznia 1948 o godz. 14-tej na sali Plantigeaux. Prosimy wszystkich członków o punktualne przybycie. Sprawy ważne.

Za Zadząd: **Matras J.,** prezes.

Zarząd, oraz członkowie Stow. B. Czł. POWN w Lens szyb 4-ty, zasyła swemu b. Szefowi Placówki i członkowi

WALKOWIAK Leonowi

oraz Jego Czcigodnej MAŁŻONCE Marii z d. Szczepaniak, W DNIU ICH SREBRNEGO WESELA 4-go stycznia 1948 r. — najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego i doczekania się Wesela Złotego!

Za Zarząd: **Piepiora** Jan, sekretarz.

Z okazji

25-letniej rocznicy ślubu

w dniu 25. I. 1948 — naszego tow.

Ludwika NOWICKIEGO

i JEGO MIŁEJ MAŁŻONKI

składają Im najlepsze życzenia wszyscy członkowie

Sekcji PPS i Oddziału TUR

Macou-Conde

ZJAZD ZWIĄZKU B. UCZESTNIKOW POL. RUCHU OPORU WE FRANCJI

Stosownie do artykułu 6 i 8 obowiązującego statutu ZUPRO oraz zgodnie z uchwałą Zarządu Głównego ZUPRO z dnia 18. 12. 47 r., potwierdzoną w dniu 20. 12. 1947 r., Zarząd Główny ZUPRO zwołuje **Walny Zjazd Delegatów ZUPRO na dzień 15 lutego 1948 r., godz. 9 rano, w sali przy 32, rue Basfroi — Paris (11), metro Voltaire.**

Celem wyboru Delegatów odbędą się:

a) walne zebranie członków ZUPRO z okręgu **Paryż** w sobotę dnia **17 stycznia 1948 r.** o godz. 20-tej, w sali Związku Rzemieślników i Robotników — 32, rue Basfroi, w Paryżu.

Uprasza się wszystkich członków ZUPRO zamieszkałych w Paryżu i okolicy o wzięcie udziału w zebraniu. Legitymacje członkowskie winny być okazane przed wejściem na salę.

b) Walny zjazd Delegatów Okręgu Północ **w Lens** w dniu **1 lutego 1948 r.,** celem dokonania wyboru nowego Zarządu Okręgu, oraz delegatów na Zjazd Walny ZUPRO w Paryżu.

c) Koła Okręgu Południe (Lyon, Montlucon, Toulouse) oraz Komitetu Organizacyjnego Okręgu Perigueux zwołają swoje Zjazdy w terminie **przed 15 lutego 1948 r.**

Komisja Zjazdowa

●

LENS

OKRĘG II. ZW. REZERW. I B. WOJSK.

Okręg II. Związku Rezerwistów i B. Wojskowych R. P. zwołuje walne zebranie dnia 25 stycznia rb. o godz. 10-tej przed południem u p. Żołnierkiewicza w Lens. Prosi się Koła Rezerw. i B. Wojskowych należące do Okręgu II, o wydelegowanie pierwszego i drugiego zarządu względnie swych przedstawicieli.

Za Zarząd: **Czapla Jan,** sekr. II. Okr.

●

TROYES (Aube)

OKRĘG CZP

Uwaga Rodacy departamentów: Aube, Marne, Haute Marne, Yonne, Vosges, Cote d'Or, Saone et Loire, Ardennes! Zdarzają się wypadki, że Polacy byli deportowani z Polski do Niemiec na roboty przymusowe, a obecnie jako „D.P." przybywają na prace kontraktowe do Francji. — Ludzie ci nie znają w ogóle tutejszych warunków i zwyczajów załatwiania swych spraw personalnych, oraz innych z życiem emigracji związanych i narażają się nieraz na niepotrzebne kłopoty.

Centralny Związek Polaków we Francji polecił swym Zarządom Okręgów udzielanie pomocy i informacyj w załatwianiu wszelkich spraw dla nowej emigracji polskiej we Francji.

W związku z powyższym, wszyscy rodacy zamieszkujący wspomniane departamenty, proszeni są o kierowanie nowoprzybyłych rodaków, w razie potrzeby, celem udzielenia im wskazówek i porad w załatwieniu ich spraw osobistych, do biura okręgu CZP w Troyes — pod adresem: **Union Centrale des Polonais en France — Bureau Regional — 25, rue Raymond Poincare — Troyes (Aube).** Telefon: 33-00. Boite Postale nr. 8.

Zarząd Okręgu

●

MACOU CONDE

ZEBRANIE WALNE SEKCJI PPS I ODDZIAŁU TUR

W niedzielę dnia 1 lutego 1948 o godz. 15-tej w sali p. Korta odbędzie się walne roczne zebranie członków Sekcji PPS i Oddziału TUR. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Zarząd Sekcji PPS
Zarząd Oddziału TUR

●

COMMENTRY

GWIAZDKA OPIEKI RODZICIELSKIEJ

Opieka Rodzicielska przy KTM podaje do wiadomości, iż urządza **gwiazdkę dla dzieci szkolnych** oraz dla dzieki w wieku przedszkolnym, która odbędzie się dnia 18 stycznia br. (w niedzielę) o godz. 2-giej po południu, w sali teatralnej Hotel de Ville. Wstęp wolny.

Wieczorem od godz. 8,30, na tej samej sali, **wielki bal polski przy doborowej orkiestrze.** Dochód przeznaczony będzie na cele szkoły polskiej w Commentry.

Zarząd

●

ROMBAS

POLSKIE TOW. SAMOOŚWIATOWE

Zarząd Towarzystwa na rok 1948 został wybrany w następującym składzie: prezes **Jastrząbek** Czesław, Clemence 26, Rombas, zast. **Piwowarski** Andrzej; sekretarz **Besztak** Jan, rue de la Paix 5, Rombas, zast. **Śpiewak** Aleksy; skarbnik **Krzyżanowski** Jan, zast. **Wojtowicz** Władysław; rewizorzy **Stefaniak** Jan, **Lytwicki** Henryk, chorąży **Piwowarski** Andrzej, asystenci **Besztak** Jan i **Śpiewak** Aleks.

KOMUNIKATY

Korespondencję uprasza się kierować na adres sekretarza lub prezesa.

Zarząd.

●

HAILLICOURT

KOŁO B. CZŁONKOW POWN

Stowarzyszenie B. Członków POWN z Haillicourt szyb 6-ty daje do wiadomości wszystkim swoim członkom, iż w niedzielę dnia 18 stycznia o godz. 15-tej po południu odbędzie się walne zebranie na sali p. Bercala.

Sekretarz Koła: **W. Bączkowski**

●

AUCHY-LES-MINES

KOŁO B. CZŁONKOW POWN

Walne zebranie Koła B. Członków POWN odbędzie się w niedzielę 18 stycznia o godz. 15 w sali p. Perza. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Obecność każdego członka pożądana

Piszo M., sekretarz.

●

PARYŻ - RUEIL

SEKCJA MŁODZIEŻY „WESOŁY KĄCIK"

Sekcja Młodzieży Teatralnej Polskiej „Wesoły Kącik" przy Kole B. Wojskowych Rueil i Nanterre, urządza w dniu 18 stycznia 1948 o godz. 17-tej, w sali Tow. Rzemieślników i Robotników Polskich w Paryżu — 32, rue Basfroi — Paryż (11) — metro: Voltaire — przedstawienie pod tytułem **„Betlejem Polskie"** L. Rydla w 3 odsłonach — pod kierownictwem reżysera p. Józefa **Lachmana,** z udziałem 38 osób występujących w tej sztuce. Zapraszamy uprzejmie Szan. Rodaczki i Rodaków i prosimy o liczne przybycie, gdyż dochód przeznaczony jest dla zasilenia kasy młodzieży polskiej, a młodzież, to nasza przyszłość.

Za Zarząd: **Kosin,** prezes.

●

TROYES (Aube)

ZWIĄZEK ROLNIKOW POLSKICH

Zarząd Okręgu Związku Rolników Polskich we Francji w Troyes, prosi wszystkich czytelników dwutygodnika p. t. „Gospodarz we Francji", którzy mieszkają w departamentach: Marne, Yonne, Vosges, Cote d'Or, Saone et Loire, o podanie swych dokładnych adresów do biura Okręgu pod adresem: **Union des Agriculteurs Polonais en France, Bureau Regional — 25, rue Raymond Poincare — Troyes (Aube).**

Adresy te są potrzebne w celu nawiązania bezpośredniego kontaktu z tymi czytelnikami.

Jednocześnie wszyscy członkowie ZRP proszeni są o nadesłanie swych składek członkowskich do miesiąca grudnia 47 r. włącznie, a to ze względu na zamknięcie roku obrachunkowego kasowości Okręgu.

Wszystkie Koła ZRP wspomnianych departamentów są proszone o jak najspieszniejsze odbycie swych zebrań walnych i nadesłanie nowych składów Zarządów do Okręgu wraz ze sprawozdaniami rocznymi.

Wszystkim członkom ZRP — Koła Troyes (Aube) podaje się do wiadomości, że roczne walne zebranie tegoż Koła odbędzie się w sobotę, dnia 7 lutego 48 r., o godz. 10-tej, w biurze Okręgu, przy 25, rue Raymond Paincare, w Troyes. Ze względu na poważny program obrad — obecność wszystkich członków konieczna. Na zebraniu przyjmowanie nowych członków. **Zarząd.**

●

LIBERCOURT

STOW. REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Walne zebranie Stow. Rezerwistów i B. Wojskowych w Libercourt odbędzie się dnia 18 stycznia 1948 r. u p. Kamalskiego, o godz. 15. Wszystkich członków i sympatyków prosimy o punktualne przybycie. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej.

Zarząd Koła.

●

MONTLUCON

KTM

Komitet Towarzystw Miejscowych w Montlucon zawiadamia, że zebranie Komitetu odbędzie się w dniu 18. 1. 48 r. o godz. 15-tej, w sali „Cafe Esperance", przy rue Albert Thomas, na które Zarząd zaprasza wszystkich członków wchodzących w skład Komitetu. Obecność wszystkich pożądana ze względu na ważne sprawy. **Zarząd.**

●

LENS — szyb 16 Lievin

KOŁO B. CZŁONKOW POWN

Miejscowe Koło B. Członków POWN zwołuje roczne walne zebranie dnia 18. 1. 1948 r. o godz. 10-tej rano w lokalu p. Porzucka. Rewizorowie kasy są proszeni o przybycie pół godziny wcześniej.

Zarząd

●

ANZIN

STOW. REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Związek Rezerwistów i B. Wojsk. Koło Anzin zwołuje swe roczne walne zebranie na sali zebrań — 23, Bld. Pater — Valenciennes, w dniu 18 stycznia 1948 r. o godz. 15-tej. Prosimy wszystkich członków oraz sympatyków o punktualne przybycie. Komisja rewizyjna proszona jest pół godziny wcześniej. — Cześć Ojczyźnie! **Zarząd.**

●

HOMECOURT

STOW. REZERW. I B. WOJSKOWYCH

Walne roczne zebranie Stow. Rezerw. i B. Wojskowych odbędzie się dnia 25 stycznia o godz. 10-tej rano w sali p. Silistriniego w Homecourt. Uprasza się o konieczne i punktualne przybycie wszystkich członków i sympatyków.

Za Zarząd: **Kontowicz,** sekr.

●

JOEUF

TOW. KULTURALNO-OŚWIATOWE

Tow. Kulturalno-Oświatowe im. J. Piłsudskiego Joeuf zawiadamia swych członków i sympatyków, że w niedzielę dnia 18 stycznia br. urządza roczne walne zebranie, połączone z obchodem rocznicy powstania styczniowego. Początek o godz. 3 po południu w lokalu p. Wartosiewicza, 88, Grande rue w Joeuf, na którym będzie obecny przedstawiciel II. Okręgu. Za Zarząd: **Saletra**

●

JOEUF

KOŁO B. CZŁONKOW POWN

Koło B. Członków POWN Joeuf podaje do wiadomości swym członkom i sympatykom, że w niedzielę dnia 18 stycznia br. odbędzie się półroczne zebranie przy 88, Grande Rue, w Joeuf, o godz. 4-tej po południu.

Zarząd Koła prosi swych członków o wzięcie udziału w walnym rocznym zebraniu, połączonym z obchodem rocznicy Powstania Styczniowego, urządzonym przez Tow. Kult.-Ośw. im. J. Piłsudskiego w Joeuf.

Za Zarząd: prezes **Saletra**

●

TROYES (Aube)

KTM — GWIAZDKA DLA DZIECI

Komitet Tow. Miejscowych w Troyes (Aube) podaje do wiadomości wszystkim Rodakom i Rodaczkom Troyes i okolicy, że w niedzielę dnia 18 stycznia 48, o godz. 15-tej, na sali Patronażu Bas Trevois — odbędzie się uroczystość gwiazdkowa (Jasełka) dla dziatwy szkolnej szkoły niezależnej — którą urządzają: Koło Przyjaciół Harcerzy Polskich, Opieka Szkolna i Przedszkole, pod protektoratem KTM.

Na tradycyjną uroczystość wszystkich Rodaków i Rodaczki oraz dziatwę szkolną serdecznie zapraszamy.

Zarząd KTM

●

ANGERS

WALNE ZEBRANIE TOW. ŚW. MICHAŁA

W niedzielę 18 stycznia odbędzie się w sali przy Cafe des Champs Elysees (rue de la Chalouere) o godz. 15 w pierwszym terminie, a o godz. 16-tej w drugim i ostatecznym (obowiązującym bez względu na liczbę obecnych) terminie, doroczne walne zebranie Tow. Św. Michała. Obecność wszystkich członkiń i członków konieczna, ze względu na obowiązek wyboru nowego zarządu na rok 1948. Goście i sympatycy mile widziani.

Zarząd Tow. św. Michała

●

MULHOUSE

KOŁO B. GRENADIEROW I. DYW.

Zarząd Koła B. Grenadierów I. Dyw. zawiadamia swoich członków, że w dniu 18 bm. odbędzie się zebranie, na które zaprasza się wszystkich członków oraz wszystkich B. Gr. I. D. Początek zebrania o godz. 15-tej w lokalu przy ul. Strasbourg, róg des Oiseaux. — Członkowie, którzy jeszcze nie przesłali fotografii, proszeni są o przyniesienie ich ze sobą. **Zarząd.**

●

AUBY-LES-DOUAI

KOŁO B. CZŁONKOW POWN

Zebranie walne B. Członków POWN odbędzie się dnia 18 stycznia 1948 w lokalu p. Kaczmarka o godz. 17-tej. Obecność wszystkich członków pożądana.

Kaczmarek Edward, sekr.

●

PARYŻ

STOW. RZEMIEŚLNIKOW I ROBOTNIKOW POLSKICH

Uroczystość ku czci Powstania Styczniowego

Zarząd T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich im. J. Piłsudskiego w Paryżu zawiadamia wszystkie polskie stowarzyszenia niepodległościowe, swych członków i sympatyków, że w dniu 25 stycznia br. organizuje we własnej sali, przy 32, rue Basfroi, Paris (11) — metro: Voltaire, uroczystą akademię ku czci 85-tej rocznicy Powstania Styczniowego. Początek uroczystości o godz. 17-tej. Towarzystwa posiadające sztandary są proszone o wydelegowanie pocztów sztandarowych.

E. Strauch — prezes
Jagiełowicz — sekretarz.

PARYŻ

ZWIĄZEK INWALIDOW WOJENNYCH

Związek Inwalidów Wojennych R. P. (Zarząd Główny w Lens) Koło Paryż — 32, rue Basfroi — zawiadamia, że ci inwalidzi, którzy nie przybyli z powodu przeszkód od nich nie zależnych, na gwiazdkę wigilijną w dniu 23 grudnia 1947 r. — otrzymają paczki świąteczne pocztą. Inwalidów zamieszkałych w Paryżu względnie blisko Paryża, prosimy o odebranie paczek osobiście.

Inwalidzi przebywający w szpitalach względnie sanatorium, otrzymają paczki na miejscu od naszych delegatów, którzy w tym celu wyjadą w teren. Wspomniana delegacja dotychczas zwiedziła trzy szpitale w Paryżu oraz Sanatorium „Calmette" w Villers s. Marne par Charny (Aisne). O wszystkich naszych członkach inwalidach pamiętamy, wobec czego prosimy o cierpliwość.

Papierosy zostaną wydane w miesiącu lutym 1948 r. Od 1. 2. można zgłaszać się po odbiór w biurze przy 32, rue Basfroi, metro Voltaire.

Tym, którzy nadesłali pieniądze na przesyłkę papierosów, wyślemy je pocztą.

Ponadto komunikujemy, że dyżury czwartkowe od godz. 18—20-tej, z dniem 1 lutego zostaną zniesione.

Biuro otwarte jest codziennie za wyjątkiem poniedziałków od godz. 9—12-tej i od 14—18-tej; w soboty od godz. 9—12-tej.

Za Zarząd: **Jagiełowicz,** kier. Biura
Liwiński, sekretarz.

●

ROUVROY-NOUMEA

KOŁO B. WOJSK. I REZERWISTOW

Koło B. Wojskowych i Rezerwistów R. P. w Rouvroy-Noumea zwołuje walne roczne zebranie dnia 25 stycznia rb. o godz. 15-tej u p. Woźniaka, Cafe de Bld. Rouvroy-Noumea. Zarząd Koła wzywa wszystkich członków o przybycie. Na zebraniu ważne sprawy.

Zarząd.

PARYŻ

PODZIĘKOWANIE

Związek Inwalidów Wojennych R. P. (Zarząd Główny Lens) Koło Paryż, 32, rue Basfroi — Paris 11-ty, pomimo wysłanych już indywidualnych podziękowań, poczuwa się do obowiązku, tą drogą złożyć serdeczne „Bóg zapłać" wszystkim instytucjom wojskowym i cywilnym, między innymi studentom wojskowym, za udzielenie pomocy i okazanie dobrego serca w urządzeniu gwiazdki wigilijnej dla inwalidów i ich rodzin, którą urządziliśmy w dniu 23. 12. 47 r.

Zarząd Koła Zw. nw. Woj. — Paryż.

ŁANCUCH PRASOWY OBRONY „LUDU POLSKIEGO"

Józef Oleksy z Betz wpłaca na Fundusz Obrony „Ludu Polskiego" kwotę 110 frs.

Z POWODU NADMIARU MATERIAŁU Listę odznaczonych Medalem Wojska podamy w następnym numerze.

Redaguje Komitet. — Gérant H. Mailly
N. M. P. P.
7, rue Cadet. PARIS — Imprimerie J.E.P. —

PRZEGLAD PRASY

Co mówią, co piszą, co rysują - inni

Z pewnym zażenowaniem Szperacz zaprasza Czytelników do... cyrku. Do cyrku — o nowym super-programie — w wykonaniu całego zespołu wielkiej, wspaniałej gromady komunistycznej we Francji.

NIECO TYTUŁOW

Na samym froncie pierwszej strony czytamy w „HUMANITE" czarny, jak burza tytuł:

„KLASY POŚREDNIE. OPODATKOWANIE TO WYROK ŚMIERCI NA NAS."

Komuniści „u siebie" t. zn. w Sowietach, oddawna wyrok śmierci na... klasy pośrednie... wykonali. Niema tam żadnych klas pośrednich „mniejszych fabrykantów" i „drobnych handlowców". Zostali wytraceni lub doprowadzeni do powszechnego stanu lumpenproletariatu. We Francji komunistom z klasą robotniczą ostatnio... nie wyszło. Robotnicy pamiętają, że DZIĘKI komunistom stracili wiele tygodni zarobku, zaś dzięki Rządowi podwyżkę płac i odciążenia podatkowe. Więc komuniści porzucają — chwilowo — klasę robotniczą i przenoszą się jak akrobaci cyrkowi do klasy pośredniej — fabrykantów, zatrudniających 50 — 100 ludzi.

Na drugiej stronie czytamy:

„Nie zgodzimy się nigdy być żołnierzami krajów zagranicznych".

Tak pisze organ p. Thoreza, który jak... niektórzy pamiętają, nie chciał być żołnierzem armii... własnego kraju.



MONNERVILLE
dotychczasowy przewodniczący Rady Republiki wybrany został ponownie na to stanowisko wszystkimi głosami przeciw komunistom, którzy widocznie nie chcą... murzyna

Ale to jeszcze nie wszystko. To dopiero zapowiedź właściwego programu cyrkowego.

ZWYCIESTWO O 0,04 PROC.

Na samej górze, w najpocześniejszym miejscu czytamy w „HUMANITE" z dnia 13 stycznia:

„Zwycięstwo Partii Komunistycznej. W La Guerche przechodzi z 41 proc. (poprzednio) uzyskanych głosów do 41,04 proc. obecnie, osiągając 751 głosów."

Zanim się złapiesz za głowę, weź Czytelniku łaskawie ołówek do ręki. Poprzednio mieli w La Guerche 41 proc., teraz mają 41,04 proc. To znaczy, że zyskali 0,04 proc. Ślicznie. Jeżeli 41 proc. głosów wynosi 751 osób, to ogółem głosowało 1831 osób. (Chwileczka cierpliwości, zaraz kończymy tę matematykę). A ileż wynosi 0,04 proc. od 1831, ano: 0,18 człowieka. 18/100 człowieka. No i powiedzcie, czy nie „ZWYCIĘSTWO", i czy nie... cyrk?

A JAK TO BYŁO NAPRAWDE

Sięgamy po „LE POPULAIRE", który na czwartej stronie, drobniutkim drukiem podaje ścisłe cyfrowe (a nie „procentowe") wiadomości z La Guerche, z których wynika, że komuna sromotnie tam przegrała, zaś wygrali socjaliści z radykałami:

„Ponieważ wyniki wyborów samorządowych z października 1947 zostały w La Guerche unieważnione (wyrokiem), wyborcy wezwani zostali w niedzielę do nowych wyborów. Pięciu posłów komunistycznych z Ambr. Croizat na czele prowadziło żywa agitację. Próżne były jednak ich wysiłki, gdyż lista komunistyczna, która w październiku uzyskała 1.093 głosów, obecnie ma 862 głosy, TRACĄC PRZESZŁO 200 głosów w porównaniu z poprzednimi wyborami. Natomiast wspólna lista socjalistów i radykałów WYBRANA ZOSTAŁA W CAŁOŚCI, uzyskując 1.031 głosów."

Mała sprawa wyborów w małej mieścinie La Guerche. Ileż cyrkowych zdolności jednak trzeba wykazać, by swą PORAŻKĘ przedstawić jak ZWYCIĘSTWO i fantastycznym rachunkiem „osiągnąć" zwyżkę głosów o 0,04 proc., czyli o jedną piątą część wyborcy w La Guerche!! To jeszcze nic. CLOU programu, przebój programu cyrkowego w następnym kawałku.

KOMUNISTYCZNY RASIZM

P. Roger Biard, kandydat partii komunistycznej na posła z dep. Aisne w ostatnich wyborach pisze w pro-sowieckiej „AISNE LIBRE" z dn. 10 stycznia rb.:

„Plan Rotschilda. Nie, to nie błąd zecerski, dobrzem napisał Plan Rotschilda, albowiem mam na myśli pan Mayera (Rene). Plączą mi się te nazwiska. ...Zaiste, że Blum, Schuman, Moch, Mayer (Daniel) nie pachną ziemią Beauce czy Berry. Jeżeli umyślnie mieszam te nazwiska, to dlatego... plan Mayera to plan Rotschilda, wielkich banków, tego wszystkiego co przez wieki wyzyskuje pracę francuską... itd."

Czy Goebbels by to lepiej ujął? Zebrane tu do kupy nazwiska ministrów o niefrancuskim brzmieniu, nazwiska, pochodzenia alzackiego lub żydowskiego, podlanie socjalistów sosem żydowskiej finansjery, przecież myśmy to wszystko już gdzieś czytali. Ależ w „VOELKISCHER BEOBACHTER" przez całe pięć lat wojny. Oczywiście. Blum i Rotschild, socjaliści, żydzi i bankierzy. Jeszcze brakuje Judeo-Ameryka, ale będzie, już się mówi o „plutokracji amerykańskiej". Cyrkowcy komunistyczni skaczą, gdzie się da, chwytają, co się da. „Niech żyje drobny fabrykant", „Precz z Żydami i Alzatczykami". Goebbels pięknie się kłania... p. Thorez'owi. Nie po raz pierwszy...



B. KRÓL MICHAŁ
rumuński nie ma szczególnie inteligentnego profilu. Niezależnie jednak od swych wad i zalet stał się w Rumunii symbolem niezależności kraju, a jego przepędzenie odbiło się potężnym echem wśród milionów chłopów, którzy widzą w tym fakcie, bynajmniej nie republikanizację kraju, lecz ostateczną sowietyzację marionetkowej dyktatury Grozy

NISZCZENIE JEDNEJ TYRANII I WPROWADZENIE DRUGIEJ

Dość o cyrku. Oddajmy głos zrównoważonemu, spokojnemu premierowi socjalistycznego rządu W. Brytanii Klemensowi ATTLEE, który tak charakteryzuje przemiany zaszłe w Europie Wschodniej:

„Dziś w Europie Wschodniej partia komunistyczna zniszczyła wprawdzie tyranię gospodarcza klas posiadających i ustroju kapitalistycznego, ale z drugiej strony zrezygnowała z zasad osobistej wolności i demokracji politycznej oraz odrzuciła cały duchowy spadek zachodniej Europy."

Socjalizm miał zawsze w swym założeniu wolność i równość. Premier Attlee wskazuje, że komunizm prowadzi napowrót do nierówności społecznej:

„Tam, gdzie nie ma wolności politycznej, przywileje dla nielicznych i niesprawiedliwość znajdują z powrotem drogę do życia społecznego. W komunistycznej Rosji wzmaga się uprzywilejowanie nielicznych wybranych, a przepaść pomiędzy najniższymi a najwyższym, dochodami staje się coraz większa. Historia Rosji sowieckiej stanowi dla nas groźne ostrzeżenie, że w reżymie pozbawionym wolności politycznej, kolektywizm prędko schodzi na bezdroża i prowadzi do nowych form agresji i niesprawiedliwości."

ZAGRAŻA DOBROBYTOWI NARODOW EUROPEJSKICH

Ważący każde słowo premier W. Brytanii nie zawahał się ujawnić IMPERIALIZM czerwony:

„Komunizm sowiecki prowadzi politykę, która grozi nową formą imperializmu ideologicznego, ekonomicznego i strategicznego. Zagraża to dobrobytowi i w ogole całemu trybowi życia pozostałych narodów europejskich."

Sądzili naiwni na Zachodzie, że imperializm sowiecki można zatrzymać gdzieś na Elbie. A za Elbą... spokój. Na szczęście dla nas mężowie stanu zaczynają rozumieć, że pokój jest niepodzielny, i dobrobyt jest — okazuje się — też niepodzielny. Nie może być szczęśliwy Anglik i Amerykanin, kiedy sto milionów wschodnich Europejczyków w kajdanach okupacji.

UZNANIE DLA POLITYKI PRAWOWITEGO RZĄDU R. P.

Anglia odmówiła naszemu prawowitemu rządowi uznania w roku 1945. Ale Anglicy zaczynają wyrażać — po doświadczeniach — uznanie polityce naszego rządu. Pisze p. Lockhart w „NINETEENTH CENTURY AND AFTER":

„Historia ostatnich dwóch lat stworzyła potężny argument na rzecz polityki i decyzji prawowitego rządu polskiego w roku 1945. Krótkowzroczny „realizm" Mikołajczyka nie dał Polsce żadnych korzyści. Był naiwny, gdy sądził, że można w Polsce stworzyć legalna opozycję. Nie uchronił Polski przed fizycznym terorem. A prześladowania PSL'u już po ucieczce jego przywódcy, najwymowniej przeczą motywom, jakimi Mikołajczyk tłumaczy swój wyjazd z Polski, który rzekomo miał położyć kres represjom, stosowanym wobec jego partii."

SZKODLIWE ŻYRO JAŁTY

Anglia namówiła Mikołajczyka do podżyrowania Jałty, do stworzenia pozoru, że to „Polacy pomiędzy sobą" doszli do porozumienia. Anglicy i Angielki, jak wspomina pani Lockhart, dochodzą do przekonania, że lepiej by dla Polski było, gdyby tego — z inspiracji angielskiej — żyra nie było:

„Jedno jest pewne, że międzynarodowa pozycja Polski byłaby i wyższa i moralnie pewniejsza dzisiaj, zaś jej wewnętrzna jedność silniejsza, gdyby klęskowy pakt jałtański został narzucony Polsce przez trzy mocarstwa, bez żyra jakiegokolwiek poważnego przedstawiciela polskiego, który stworzył warunki i pretekst dla cofnięcia uznania prawnemu rządowi polskiemu".

ZAPROSZENIE MOŁOTOWA NA OBIAD POWODUJE KŁOPOTY

„WIADOMOŚCI" londyńskie przypominają anegdotę (prawdziwą) z książki p. Byrnes'a „SPEEKING FRANKLY" o kłopotach, jakie powoduje zaproszenie dygnitarza sowieckiego (p. Mołotowa) na obiad:

„Chociaż był to obiad zupełnie nieurzędowy, stała czujność w strzeżeniu p. Mołotowa, podobnie jak Stalina, nie zelżała. Po południu przed obiadem urzędnicy sowieckiej służby bezpieczeństwa przyszli do delegacji Stanów Zjednoczonych w Hotel Meurice i prosili, by im pokazano pokoje, w których ma być obiad. Sekretarka moja, panna Cassie Connor, pogodnie oprowadziła ich po pokojach zajmowanych przeze mnie i przez panią Byrnes. Wobec tego, że nie wypowiedzieli żadnych uwag, sądziliśmy, że się zadowolili. Gdy goście przybyli wieczorem, urzędnik bezpieczeństwa stale towarzyszący p. Mołotowowi był z nimi. A chociaż w obu końcach sieni byli żołnierze amerykańskiej policji wojskowej, stróż p. Mołotowa został w sieni i bacznie strzegł drzwi do mego pięciopokojowego pomieszczenia i biura. Pani Byrnes i panna Connor wyszły na dół do jadalni hotelu na obiad. Stróż rosyjski wirocznie nie zwracał uwagi na osoby wychodzace, bo, gdy wróciły i pani Byrnes chciała wejść do swej sypialni, podniósł rękę i potrząsnął głową, co w każdym języku oznaczało zakaz wejścia.

Nie pomogły zapewnienia pani Byrnes, że chce iść spać. Nie i nie. Dopiero przy pomocy żołnierzy amerykańskich zdołano przekonać stróża p. Mołotowa, że można przepuścić panią Byrnes do jej sypialni."

REŻYMOWY ŚMIECH

W wolnej Francji możemy sobie naprzemian płakać nad naszą niedolą i śmiać się, gdy przyjdzie nam ochota. W reżymie satelitów sowieckich śmiech poddany jest surowej kurateli. Pisze o tym „INFORMACJA PRASOWA" w swym biuletynie:

„SZPILKI", reżymowy organ satyry i humoru, cierpia od początku na jałowość, nieuniknioną wobec ograniczenia tematów do tak wąskiego odcinka, jak Truman, Churchill lub Mikołajczyk. Ostatnio „Szpilki" usiłowały rozszerzyć swój zasięg na teren wewnętrzny, oczywiście politycznie neutralny, ale tu spotkała je ostra odprawa ze strony „Polski Zbrojnej". Nie mogąc bowiem naruszyć Bieruta lub Gomółki, „Szpilki" wybrały sobie odcinek „bandytów, złodziei, prostytutek, żebraków i t. zw. „ludzi pracy" w osobie babki klozetowej i ulicznych sprzedawców. Poza tym — powiada „Polska Zbrojna" — znajdujemy w „Szpilkach" cały szereg innych elaboratów, lepiej lub gorzej zniekształcających rzeczywistość polską. Tematów dla pisma satyrycznego — poucza „Polska Zbrojna" — nie trzeba szukać na dnie butelki „czystej". Fabryki i kopalnie stanowią na prawdę kopalnie tematów. Nie czas dziś, by pismo satyryczne bezkarnie skrobało sobie swoją rzepkę."

Zobaczymy, jak to bedzie wyglądała satyra, skrobana na rozkaz w kopalniach i fabrykach."

Wyobrażamy sobie doskonale. Tak jak „KROKODIŁ" moskiewski, najsmutniejsze pismo „humorystyczne" świata.

SZPERACZ



HERRIOT
ponownie wybrany przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego wszystkimi głosami przeciw komunistom, z trudem „odebrał fotel" jednodniowemu — z tytułu wieku — prezesowi komuniście Cachin'owi, który... ociągał się z oddaniem buławy